WYDANIE:

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIV. | PONIEDZIAŁEK, 21 WRZEŚNIA 1936 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 264

Łódź 21.IX.36 A

MIN. DR. SCHACHT ponownie udaje się do Paryża.

MIN. NEURATH udał się do Budapesztu na zaproszenie regenta Horthy'ego.

PORTY PÓŁNOCNE w HISZPANII PODMINOWANE

Od wczoraj zamknięte są one dla okrętów cudzoziemskich.— Atak na Bilbao rozpocząć się ma w piątek o godz. 1 w nocy

Madryt, 21 września.

(Pat) — **Porty Gijon, Musel, San Estoban, Depravia i Santona są objęte podminowaną strefą, zamykającą porty Santander i Bilbao.**

Wszystkie te porty zostały zamknięte dla okrętów cudzoziemskich, począwszy od północy 20 września.

Burgos, 21 września.

(Pat) — **Specjalny wysłannik Havasa donosi: Gen. Mola oświadczył oficjalnie, że generalny atak na m. Bilbao zostanie podjęty 25 b. m. o godz. 1-ej w nocy, jeżeli nie wszczęte zostaną rokowania w sprawie poddania się miasta. Atak przeprowadzony zostanie wszystkimi środkami, pozostającymi do dyspozycji generała Mola.**

Z otoczenia gen. Mola komunikują, że na front aragoński zostały skierowane znaczne siły, aby z jak najlepszym rezultatem zaatakować Madryt.

Toledo, 21 września.

(PAT) Po wybuchu miny, założonej pod Alcazarem, krążyły pogłoski, iż zostały uszkodzone liczne zabytki historyczne, posiadające wielką wartość artystyczną.

Korespondent Havasa stwierdza, że witraże w katedrze nie zostały uszkodzone.

Zostały nietknięte również dom El Greco, kościół San Juan de Los Reyes oraz synagoga. Klasztor San Juan de Los Penitentes został zburzony wkrótce po wybuchu powstania.

* * *

Burgos, 21 września.

(PAT) Wojska gen. Mola, posuwające się w kierunku Santander, zajęły wczoraj kilka wiosek.

Samoloty powstańcze rzucały nad Bilbao proklamacje, nawołujące do poddania miasta. Dowództwo wojsk powstańczych zapewnia, iż w razie nie stawiania oporu zarówno ludność, jak i obrońcy miast będą traktowani w sposób wyrozumiały.

B. minister przed sądem

Prokurator żąda kary śmierci

Madryt, 21 września.

(Pat) — W procesie przeciwko b. ministrowi spraw wewnętrznych w jednym z ostatnich gabinetów Lerroux-Salazarowi Alonso. Prokurator domagał się kary śmierci.

Salazar Alonso oparł swą obronę na braku dowodów, twierdząc, iż oskarżenie nie przedstawiło żadnych kompromitujących go materiałów. B. minister potępił w swojem przemówieniu powstanie wojskowe, twierdząc, iż jest zwolennikiem ustroju parlamentarnego.

Salazar Alonso z naciskiem podkreślał, iż nie opuścił Madrytu po wybuchu powstania. Wyrok oczekiwany jest w ciągu dnia dzisiejszego.

Prem. Składkowski na urlopie

Warszawa, 21 września.

(Pat) — **Pan prezes rady ministrów generał Sławoj-Składkowski rozpoczął dziś 1-tygodniowy urlop wypoczynkowy.**

Premiera zastępuje wicepremier Eugeniusz Kwiatkowski.

Bomba w aucie

Havana, 21 września.

(Pat) — **W pobliżu dziennika „El Pais" w aucie pozostawionym w pobliżu redakcji, wybuchła bomba. 5 osób zostało zabitych, a kilka odniosło rany. Oczekiwane są liczne aresztowania w kołach rewolucyjnych.**

Wieś w płomieniach

Łódź, 21 września.

(gr) — Nocy ubiegłej wybuchł olbrzymi pożar we wsi **Radziechowice**, powiatu radomszczańskiego. Nim przybyła straż z okolicznych wiosek i miast, **8 gospodarstw rolnych wraz z 9 oborami, 14-tu stodołami**, inwentarzem żywym i martwym oraz zbiorami spłonęły doszczętnie.

Pożar trwał przez całą noc. **Kilkanaście rodzin pozostało bez dachu nad głową.** — Dochodzenie policyjne ustaliło, **iż ogień powstał od lokomobili, podczas młócenia zboża.** Straty, narazie nieobliczone, są bardzo wysokie.

Napad uliczny

Łódź, 21 września.

(gr) — Bolesław Andrzejczak, zamieszkały przy ul. Blacharskiej 12, napadnięty został nocy ubiegłej na ulicy Murarskiej, około nr. 19 przez nieujawnionych dotąd sprawców. Nożowcy zadali swej ofierze cios w plecy i zbiegli przed przybyciem policji. Do Andrzejczaka wezwano pogotowie miejskie. Rana pleców jest dość głęboką.

Dziś

o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne

loteryjne wydanie „Expressu"

zawierające pełną tabelę wygranych **11-go** dnia ciągnienia **4-ej klasy Loterji Państwowej**

Zwycięstwo socjalistów w Szwecji

Wyniki wczorajszych wyborów do parlamentu

Sztokholm, 21 września.

(Pat) — **Wczoraj w całej Szwecji odbyły się wybory do drugiej izby Riksdagu.** Poprzednie wybory odbyły się na jesieni 1931 r.

Do głosowania są uprawnieni wszyscy obywatele szwedzcy zarówno kobiety, jak i mężczyźni, po osiągnięciu wieku lat 21. — Przebieg wyborów w całym kraju był zupełnie spokojny. Biura wyborcze zamknięto o godz. 21-ej.

Według informacyj szwedzkiej agencji prasowej, około godz. 24-ej odnosiło się wrażenie, iż stronnictwo agrariuszy, w którego rękach spoczywają rządy od czerwca roku bież., poczyniło postępy kosztem konserwatystów. Zdawało się, iż socjaldemokraci i stronnictwo ludowe zachowają swój dotychczasowy stan posiadania.

Według wiadomości, jakie nadeszły dzisiaj rano, przewidywania te zawiodły. Wybory zakończyły się zwycięstwem socjalistów, którzy uzyskali 123 mandaty na ogólną liczbę 230.

Według prowizorycznych obliczeń, wyniki wyborów przedstawiają się w sposób następujący: Konserwatyści 44 mandaty, agrariusze 36 mandatów, stronnictwo ludowe 27, socjaldemokraci 112, partia socjalistyczna Kilboma 6, komuniści 5

W roku 1932 konserwatyści otrzymali 58 mandatów, agrariusze 36, stronnictwo ludowe 24, socialdemokraci 104, partia Kilboma 6, komuniści 2.

Stalin ma ustąpić?

Pisma niemieckie donoszą, że jest on ciężko chory. — Następcą Stalina ma być Woroszyłow

Berlin, 21 września.

„Berliner Tageblatt" donosi, że dyktator Rosji sowieckiej, Stalin, jest niebezpiecznie chory i cierpi na t. zw. zwężenie mięśnia sercowego. Wprawdzie cierpienie to nie grozi bezpośrednią katastrofą, jednak tak dalece zmusza do ograniczenia wszelkiej pracy i wysiłku, że w praktyce uniemożliwia sprawowanie władzy. „Berliner Tageblatt" donosi, rzekomo z dobrze poinformowanych źródeł, że brana jest pod uwagę możliwość ustąpienia Stalina, którego zastąpiłby miał obecny generalissimus armii sowieckiej Woroszyłow.

Sensacyjna kradzież biżuterii w Berlinie

Brylanty ukryte były w tubach od pasty do zębów

Berlin, 21 września.

Przed kilku dniami dokonano w Niemczech olbrzymiej kradzieży biżuterji wartości 750.000 marek. Sprawcą kradzieży okazał się Karol Schiffbauer. Rozesłano za nim listy gończe.

Jak się okazało, złodziej zbiegł do Anglii. Został on obecnie aresztowany przz policję angielską. Część biżuterji odnaleziono, a za resztą czyniono bezskuteczne poszukiwania.

Okazało się wreszcie, że pozostałe klejnoty złodziej ukrył w tubkach z pastą do zębów i w pudełku z kremem do twarzy. Wszystkie precioza odebrano. Wraz ze złodziejem, będą one odesłane do Niemiec.

Posiłki angielskie

płyną do Palestyny

Londyn, 21 września.

(Pat) — Drugi batalion strzelców szkockich wyjechał wczoraj do Palestyny na pokładzie parowca „Van Dyck".

Jerozolima, 21 września.

(Pat) — W utarczce pomiędzy patrolem wojsk brytyjskich, a oddziałem powstańców arabskich jeden Arab został zabity, a trzech odniosło rany.

Konfiskata transportu broni

na granicy szwajcarskiej

Paryż, 21 września.

(Pat) — **Na granicy szwajcarskiej, w pobliżu Annemasse, zatrzymano wczoraj samochód, w którym znaleziono karabiny maszynowe i rewolwery i amunicję.**

Inny samochód zatrzymany przez władze policyjne w Aix les Bains zawierał 100 karabinów, 50 rewolwerów typu Parabellum i około 10 tysięcy ładunków.

Zamach samobójczy

Łódź, 21 września.

(gr) —Przechodnie ulicy Radomskiej znaleźli na chodniku jakąś młodą kobietę, lat około 20-tu, dającą słabe oznaki życia. Obok nieprzytomnej kobiety leżała sporych rozmiarów butelka. Na miejsce wezwano pogotowie Czerwonego Krzyża. Lekarz stwierdził otrucie nieznanym płynem i przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Nazwiska samobójczyni, miejsca zamieszkania i przyczyny rozpaczliwego kroku narazie nie ustalono. Denatka jest w dalszym ciągu nieprzytomna.

Pechowy detektyw i jego zabawne perypetie matrymonialne — szczegóły w najnowszym, 172-im n-rze

„Co Tydzień Powieść"

w powieści Artura Steela p. t.

„Tryumf uśmiechu"

Ponadto zeszyt CTP. zawiera: Humor. — Rozrywki z nagrodami. — Dodatki specjalne, jak: ilustrowany dział mody, poradnik kosmetyczny i aktualja kulinarne.

Do nabycia u każdego sprzedawcy pism w całym kraju

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

Pierwsza kobieta, która zdobyła Atlantyk

Brawurowe przedsięwzięcie i imponujący triumf angielskiej lotniczki. — W charakterze „powietrznego szofera" zarabiała na utrzymanie domu i rodziny

(z) Bohaterką dnia w Anglji jest **Beryl Markham, pierwsza kobieta, która przeleciała samotnie Atlantyk z wschodu na zachód.**

W prywatnem życiu p. Markham nie odznacza się niczym szczególnym. Jest to wysoka błękitnooka blondynka, wyglądając znacznie młodziej niż na swoje 33 lata. W Londynie ubiera się bardzo elegancko, lecz gdy jest na wsi, zawsze ją spotkać można w szerokich granatowych spodniach i sportowej męskiego kroju koszuli. Chętnie jeździ konno, dużo chodzi i uprawia z zamiłowaniem gimnastykę. Nawet w okresie swego pobytu w stolicy, codziennie rano odbywa **15-minutowy bieg po alejach Hydeparku podczas gdy pokojówka oczekuje ją przed wejściem w samochodzie.**

Beryl Markham urodziła się w **afrykańskiej kolonii brytyjskiej Kenyi** i tam od najwcześniejszego dzieciństwa otrzaskała się z wszelkimi niebezpieczeństwami. — **Ujeżdżała najdziksze rumaki, polowała na drapieżną zwierzynę, stykając się „oko w oko" ze słoniami, lwami, lampartami, jadowitymi żmijami i innymi groźnymi mieszkańcami Afryki.**

Zarówno bezpośrednio jak i przez swego męża Beryl Markham jest spokrewniona z arystokracją angielską i magnaterją przemysłową. Mąż jej, Mansfield Markham, jest synem magnata węglowego.

Gdy wszędobylscy reporterzy dowiedzieli się o jej zamierzonym locie, w prasie ukazał się szereg artykułów, w których nazywano ją **„latającą mamusią", „latającą blondynką" i „skrzydlatą panią z towarzystwa".** Beryl Markham nie zaprotestowała tylko przeciwko jednemu przezwisku „latającej mamusi" — albowiem jest bardzo dumna ze swego 7-letniego synka.

P. Markham uważa siebie za zawodową pilotkę i twierdzi, że podjęty przez nią lot był poważnie obmyślonym i przygotowanym przedsięwzięciem, a nie kaprysem znudzonej i żądnej emocyj światowej kobietki. Od chwili, w której plan ten począł przybierać realne formy, lotniczka bardzo poważnie przystąpiła do badania warunków i ewentualności, na które narażony byłby jej aparat w czasie lotu. Co więcej — nabyła **pamiętniki i zapiski wszystkich lotników transatlantyckich: Willy Posta, Lindbergha, Mollisona i in.,** wyciągając z ich doświadczeń naukę dla siebie. Lot odważnej angielki był finansowany przez lorda Carbury, który wyjechał do Nowego Jorku na spotkanie p. Markham.

Pani Beryl Markham zupełnie słusznie zresta pretenduje do tytułu zawodowej pilotki. Przez pewien czas zajmowała bowiem stanowisko **„powietrznego szofera"** pewnego bankiera francuskiego obsługując jego samolot, przypominający swym obszarem i urządzeniem prawdziwy jacht powietrzny. Było to w okresie, kiedy rodzina jej walczyła z dość poważnymi trudnościami finansowymi. Wówczas zarobek dzielnej lotniczki przeznaczony był na **utrzymanie domu.**

Wyścigi jadowitych gadów

Emocjonujące widowisko w miasteczku meksykańskim

(z) Zwolennicy emocyj winni jechać do Nowego Mksyku, gdzie odbywają się nigdzie dotąd nie widziane widowiska. **Są to „wyścigi żmij",** zorganizowane niedawno w meksykańskim miasteczku Karlsbadzie.

„Zawodników" układa się w centrum ringu tak, że ogonami dotykają metalowego koła. Na dany sygnał, włącza się do koła lekki prąd elektryczny. Przestraszone uderzeniem prądu żmije pośpiesznie rozpełzają się na wszystkie strony. Ta z nich, która jako pierwsza zdobędzie „metę", uznana zostaje jako zwycięzczyni.

Sensację widowiska potęguje fakt, że w zawodach biorą udział tylko **jadowite i bynajmniej nieoswojone gady.** Coprawda organizatorzy zapewniają, że podwój na barjera, oddzielająca widownię dla publiczności od ringu, stanowić ma całkowitą gwarancję „przed wszelkimi nieprzyjemnościami", zdarza się jednak, że **pod wpływem prądu, gady podskakują bardzo wysoko, przysparzając widzom jeszcze kilku momentów najwyższej emocji.**

Król samochodowy jedzie do pracy na rowerze...

Syn Forda najelegantszym mężczyzną Ameryki

(z) W Londynie bawił wraz z żoną **syn amerykańskiego króla samochodowego, Edsel Ford wraz z małżonką.**

Wysoki, smukły i bardzo elegancki Edsel Ford jest bardzo podobny do swego znakomitego ojca. Henryk Ford znany jest jednak ze swej przesadnej skromności i niedbałości w ubiorze, gdy natomiast syn jego uchodzi **za króla mody w Ameryce.** Zdobył on ten tytuł podczas konkursu, uzyskując o kilka tysięcy głosów więcej od wszystkich gwiazd hollywodzkich.

Edsel Ford jest **jednym z najbogatszych ludzi na świecie.** Aczkolwiek majątek jego ojca wskutek kryzysowych lat z miljarda dolarów (przed 10-iu laty) zmniejszył się do połowy, — spadkobierca amerykańskiego króla samochodowego posiada jeszcze dość pieniędzy na spełnienie każdego kaprysu własnego a przedewszystkiem swej młodej żony. Generalny dyrektor i współwłaściciel największej na świecie fabryki samochodowej pozwolił sobie na bardzo krótki urlop.

Dziennikarzom młody Ford opowiadał chętniej o swym ojcu, aniżeli o sobie. Według jego słów, Henry Ford, liczący obecnie 73 lata, posiada doskonałe zdrowie, które podtrzymuje regularną pracą, zarówno umysłowa, jak i fizyczna. **Tak jak przed 50-iu laty, z zamiłowania rąbie drzewo.** Wówczas zarabiał tą pracą na swe utrzymanie, dziś robi to dla zdrowia.

Minęło akurat 44 lat od chwili, w której Henryk Ford zakończył budowę swego pierwszego motoru samochodowego, który potrafił rozwinąć szybkość... 4 klm. na godzinę. Dziś wszyscy niemal robotnicy centralnych zakładów Forda w Detroit jadą do pracy i z powrotem na własnych Fordach. Jeden tylko **Henryk Ford odbywa tę drogę rowerem, rozwijając już dziś szybkość nie 4-ch, lecz 10-ciu klm. na godzinę.**

Lekkoatletka zamieniła się w mężczyznę

Sensacyjna uroczystość ślubna

(t) Gazety angielskie doniosły niedawno, że **słynna lekkoatletka, miss Edit Weston, przedzierzgnęła się za sprawą chirurgów, w stuprocentowego mężczyznę.** Parę dni temu, odbył się **ślub świeżo kreowanego „mężczyzny", pana Marka Weston, z towarzyszką lat dziecięcych, miss Albertą Bray.** Jeszcze do niedawna Alberta nazywała swego przyszłego męża „drogą Edytą" to też nagła zmiana jej personalij sprawia Albercie dużo kłopotu. —

— Ciągle się mylę, — zwierzyła się pewnemu reporterowi — muszę powtarzać po sto razy imię Marek, żeby uniknąć kompromitujących pomyłek.

Mr. Weston jest zachwycony swą nagłą metamorfozą. Zamierza się on teraz poświęcić **zawodowi masażysty.** Podobno otrzymał już kilkaset ofert. Jest bardzo szczęśliwy i do szaleństwa kocha swą żonę.

Podczas ślubu, który odbył się w kościele w Plymouth, zebrało się mnóstwo sportowców obojga płci. Lekkoatletki tworzyły osobną grupę. Okrzykom na cześć młodej pary nie było końca.

Dwudziestoletnia małżonka Edyty — Marka Weston na pytanie niedyskretnych reporterów odpowiadała stereotypowym frazesem:

— **Kochałam Marka, zanim się jeszcze stał mężczyzną. Dziś kocham go podwójnie...**

Bogdan Lot

Człowiek szuka sprawiedliwości...

376

Sensacyjny romans współczesny

STRESZCZENIE

Werner został zamordowany.

Rogosz, przebywający w więzieniu pod zarzutem zamordowania Wernera, zastanawia się, czy to Wikta dokonała tego czynu.

Tymczasem Wikta spotyka Andrzeja Łubkowskiego i udaje się z nim do jego mieszkania. Wpadł tam za nią Halecki, którego Andrzej wyrzucił za drzwi.

Wikta opowiada Andrzejowi o swych przeżyciach.

Rozdział 281

„Powiem, kto zabił Wernera"!

Biedny, biedny ojciec, ile się, biedny nacierpiał....

Piętnaście lat siedział w więzieniu bez winy — chyba to jest gorsze od śmierci!....

I czy jest nadzieja, że uzyska rehabilitację? Zapytała o to Andrzeja...

— On wierzy w to święcie.... — odpowiedział. — Wierzy, że mu Bóg dopomoże.... Gdyby ów Walczak umarł o godzinę później, byłby już dawno wiedział, kto zamordował Krausera, a tem samem dowiódłby swojej niewinności.. Jeżeli chodzi o mnie, jestem pewny, że to Walczaka robota, że to on zabił Krausera, a potem tak wszystko urządził i rzucił winę na twego tatusia.... Bo inaczej, nie wzywałby przed śmiercią mnie do siebie i nie prosiłby, żebym sprowadził do niego twego ojca.... No, ale o tem nie ma już co mówić, bo Walczak zabrał tajemnicę do grobu.... Może ktoś jeszcze zna prawdę?.... Właśnie tatuś twój szuka takiego człowieka, szuka go od czasu wyjścia z więzienia, to znaczy — od roku... Czy go znajdzie, albo też w inny sposób dowie się, kto był prawdziwym zabójcą Krausera, trudno odpowiedzieć na to pytanie.... Jeżeli chodzi o mnie, jestem głęboko przekonany, że mu się uda, bo wierzę w sprawiedliwość boską. I twój ojciec w nią wierzy, Witeczko...

— I ja... — rzekła szeptem, choć z wielką mocą. — Jestem pewna, że Bóg wynagrodzi tatusiowi krzywdę, jaką wyrządzili mu ludzie, tak samo, jak jestem pewna, że mnie nie stanie się nic złego. Prosto stąd pójdę do policji i powiem całą prawdę.... Nic nie ukryję, bo co mam ukrywać, kiedy jestem w zupełnym porządku?.... Zaprosiłam Wernera do siebie, bo chciałam się od niego dowiedzieć, gdzie mieszka tatuś, a on wiedział... Czy postąpiłam niewłaściwie? Nie, prawda? A jeżeli w policji będą mnie podejrzewali.... trudno, niech zrobią śledztwo, to się przekonają, że nie miałam w tem żadnego interesu, żeby zabijać....

— Ciekaw jestem jednej rzeczy...— mruknął Andrzej, ocknąwszy się z krótkiego zamyślenia. — W jaki sposób zabójca dostał się do twojego pokoju?... Czy siedział tam, zanim przyszłaś, czy też wszedł w tym czasie, kiedy byłaś w kuchni?.... Jak ci się wydaje?..

— Skądże ja mogę o tem wiedzieć?.. — wzruszyła ramionami. — Czy to zresztą, nie wszystko jedno, kiedy przyszedł?.... Zabił i tyle.... Ja myślę, że wskoczył przez okno...

— Gdyby tak było... to znaczy: gdyby wszedł przez okno, sytuacja twoja byłaby lepsza, bo policja znalazłaby na murze, czy na parapecie jakieś ślady.... Chociaż.... — zawahał się i dodał po pewnym namyśle. — Nie, trudno mi cokolwiek powiedzieć, kiedy nie znam dokładnie wszystkich okoliczności.... Ba, nie wiem nawet, czy morderca obrabował ofiarę, czy nie....

— I ja nie wiem, — odrzekła, wzruszywszy ramionami — bo wybiegłam z pokoju nieprzytomna....

— Pomyśl, jakie to dziwne... — odezwał się Andrzej ze smutkiem. — Tobie grozi w tej chwili takie samo nieszczęście, jakie zwaliło się na twojego ojca przed piętnastu laty....

Przytaknęła skinieniem głowy i pogrążyła się w zadumie.

Andrzej też zamyślił się nad czemś głęboko.

Pokój zaległa na długo cisza, którą mącił jedynie ledwo dosłyszalny gwar dobiegający z ulicy.... Czasem — bardzo rzadko, bo było już późno — wdzierał się tu odgłos trąbki samochodowej, albo dzwonek nocnego tramwaju...

Nad głową Andrzeja unosiły się kłęby dymu papierosowego: palił jednego papierosa za drugim...

Wikta siedziała nieruchomo, z głową opartą o miękką ściankę fotelu i zdawała się drzemać.

Nagle ocknęła się, wbiła znowu zaciekawione spojrzenie w twarz Łubkowskiego, poczem zadała mu pytanie:

— Słuchaj, czy ty masz fotografję tatusia?.... Jestem bardzo ciekawa, jak on wygląda....

— Nie mam... — odparł Andrzej i nagle zawołał z ożywieniem. — Ach, prawda, tyś go widziała!

— **Widziałam go?... — zmarszczyła** czoło i ściągnęła brwi. — Dlaczego tak przypuszczasz?

Już otworzył usta, by jej przypomnieć, że przed rokiem, kiedy wybierali się we dwoje na łódki, on chciał jej przedstawić swego rzekomego kuzyna, Jana Łubkowskiego, którym był jej ojciec, gdy nagle ktoś zapukał energicznie do drzwi.

Spojrzeli po sobie wylęknionymi oczami — zarówno ona jak i on.

Kto to może pukać o tej porze?...

Potem jednocześnie skierowali spojrzenia na drzwi, nie odezwawszy się do siebie ani słowem.

Pukanie rozległo się znowu tak samo energiczne i natarczywe, jak przedtem. Andrzej podniósł się z miejsca, ale jeszcze nie był zdecydowany otworzyć.

Wikta złożyła ręce jak do modlitwy.

— Nie otwieraj... nie otwieraj.... — szepnęła drżącemi wargami. — Tak się dziwnie boję...

— Nic się nie bój.... — odpowiedział takim samym tonem. — Wszystko zrobię co w mojej mocy, żeby ci się nie stała najmniejsza krzywda.... Ale otworzyć muszę, bo zrozum, że...

Urwał, bo w tej chwili zapukano po raz trzeci. Andrzej zbliżył się do drzwi i zawołał:

— Kto tam?!...

— Proszę otworzyć!... — odpowiedziano.

Głos wydawał się Andrzejowi jakoś znajomy.

— To Halecki.... — poruszyła się Wikta.

— Ten, który tu był? — zapytał Andrzej przyciszonym głosem.

— Tak.... Poznałam go po głosie.

— No, to ja go nauczę!... — wybuchnął. — Na kwaśne jabłko go stłukę!

Mówiąc to, przekręcił klucz w zamku i szarpnął drzwi do siebie.

DALSZY CIĄG JUTRO.

UWAGI OBYWATELA

Dzieci — jedynymi żywicielami rodzin

Od szeregu już lat inspekcja pracy wypowiedziała walkę zatrudnianiu dzieci poniżej lat 15-tu. Usuwa je z pracy, ponieważ tego żąda ustawa, a praca w fabrykach czy innych zakładach przemysłowych jest za ciężka dla młodych słabo fizycznie rozwiniętych organizmów, **szkodzi ich zdrowiu i odbija się ujemnie na całym dalszym rozwoju sił młodzieży.**

Do tych zasadniczych argumentów doszły w okresie kryzysu jeszcze nowe przyczyny, wobec znacznego ograniczenia rynku pracy, przede wszystkim winni być zatrudnieni pracownicy dorośli, zwłaszcza mający rodziny na utrzymaniu, małe dzieci natomiast nie powinny zajmować ich stanowisk. W związku właśnie ze sprawą bezrobocia powstały w różnych państwach projekty dalszego podniesienia wieku dopuszczania do pracy młodocianych, oraz przedłużenia okresu obowiązkowej nauki szkolnej, celem dania zajęcia opieki młodzieży nie pracującej.

Walka jednak z nielegalnym zatrudnianiem dzieci nie należy do łatwych. Przyjrzyjmy się, jak sprawa ta wygląda w praktyce.

Przeprowadzone w 1935 r. badania pracy dzieci poniżej lat 15-tu na terenie Warszawy dają ciekawe dokumenty.

Dla przykładu zacytować można zeznania niektórych zainteresowanych. Chłopak 14-letni mówi: **„Wynagrodzenie moje wynosi 6 zł. tygodniowo i stanowi całkowite utrzymanie mojej rodziny, składającej się z matki, 10-letniej siostry i chorego ojca". Wdowa z 4-giem dzieci tłumaczy się: „Syn mój stał się jedynym żywicielem rodziny. Nie ma jeszcze przepisowego wieku, ale jeżeli utraci z trudem zdobytą pracę, pozostaniemy bez kawałka chleba i dachu nad głową".**

Żona bezrobotnego, której syn ma 14 i pół lat pisze: **„Mąż mój jest już od kilku lat bezrobotny i nie przyczynia się niczem do utrzymania rodziny, a sama jestem chora i mam pięcioro drobnych dzieci. Zarobki więc mego syna byłyby jedyną możliwością poprawienia naszej egzystencji".** Zemerytowany robotnik kolejowy, pobierający 20 zł. emerytury, prosi o nieusuwanie jego nieletniego syna z pracy, ponieważ tylko dzięki jego pracy może utrzymać rodzinę: chorą żonę, która od roku nie opuszcza łóżka i dwoje młodszych dzieci — 12 i 7-letniego.

Przykładów takich możnaby jeszcze podać wiele.

Z badania zarobków tych małoletnich „żywicieli" rodzin, wynika, że otrzymują oni przeciętnie miesięcznie **od 10 do 25 zł., czasem więcej — do 60 zł. włącznie.**

W okresie pogłębiania się kryzysu bezrobocia coraz częściej można było spotkać się ze zjawiskiem, że mąż jest bezrobotny, a na utrzymanie całej rodziny pracuje żona. Obecnie powstaje nowe zjawisko — utrzymywanie rodziny, łącznie z bezrobotnym ojcem przez małoletniego chłopca, który pracuje nielegalnie wbrew przepisom ustawy.

Jest to istotnie tragiczny paradoks społeczny: dorosły człowiek siedzi bezczynnie, bo pracy dla niego nie ma musi patrzeć spokojnie, jak małe nierozwinięte ani fizycznie ani umysłowo **dziecko musi brać na swe barki trud utrzymania rodziny.**

Nad zjawiskiem tym nie można przejść spokojnie do porządku dziennego. Nie chodzi o to, że inspekcja pracy wykryje poszczególne wypadki, że usunie szereg małych dzieci z pracy, chodzi o to, by fakty takie mogły wogóle powstać i by usunięcie z pracy dziecka nie pogrążyło jego i całej jego rodziny w jeszcze większą nędzę.

Jedyną radykalną radą na to jest **przymusowe państwowe pośrednictwo pracy.** Jeśli pracodawca nie będzie miał prawa przyjęcia robotnika do pracy bez pośrednictwa, czy zgody państwowego urzędu, nie będzie mógł zatrudnić 13 czy 14-letniego dziecka, a będzie musiał dać pracę dorosłemu ojcu rodziny.

Dobrze zorganizowane państwowe pośrednictwo pracy, oparte na znajomości rynku pracy, połączone z pośrednictwem zawodowym wpłynęłoby bez wątpienia już dzisiaj na zmniejszenie wielu bolączek bezrobocia, na właściwe kierowanie sił roboczych tam, gdzie są one potrzebne, odpowiednie ich fachowe przeszkolenie.

J. M.

NADUŻYCIA z KAUCJAMI w ŁODZI

Pieniądze muszą być złożone w depozycie. — Skarga pracownicy spółdzielni spożywców

Łódź, 21 września.

(k) — Okręgowa inspekcja pracy w Łodzi stwierdziła, że w niektórych przedsiębiorstwach łódzkich **w dalszym ciągu pobiera się kaucje od pracowników, przyczem właściciele tych przedsiębiorstw dopuszczają się nadużyć.**

Zgodnie z obowiązującymi przepisami prawnymi, pobieranie kaucyj od personelu jest dozwolone tylko wówczas, **gdy pracodawca zgóry uzasadni powód, dla którego kaucje pobiera i gdy pieniądze pracownika złoży do depozytu.**

Obracanie pieniędzmi pracownika jest surowo zabronione i grożą za to wysokie kary pieniężne względnie bezwzględny areszt.

Onegdaj referat karny przy okręgowej inspekcji pracy rozpatrywał właśnie charakterystyczną sprawę, w której chodziło o niewłaściwie pobraną kaucję.

Leokadja Frankowska pracowała od szeregu lat w jednej ze Spółdzielni Spożywców w Łodzi, zajmując stanowisko kierowniczki sklepu spożywczego.

W ostatnich dniach zgłosiła się ona do inspekcji pracy i **oświadczyła, że przed objęciem posady w Spółdzielni, złożyła kaucję w wysokości 800 złotych, których nie może obecnie odebrać.**

Pozatem Frankowska wniosła zażalenie, iż pracowała w niedziele i kierownictwo Spółdzielni pozbawiło ją prawa korzystania z przysługujących jej urlopów. —

Na onegdajszej rozprawie przesłuchano kilku członków zarządu Spółdzielni, którzy tłomaczyli się, że 800 złotych, **pobrane od Frankowskiej były tytułem pożyczki, na co Frankowska wyraziła zgodę.**

Wobec ustalenia szeregu sprzeczności, inspekcja pracy wdrożyła przeciwko Spółdzielni dochodzenie, celem ustalenia na jaki cel pobrano od niej 800 złotych. Wyrok w tej charakterystycznej sprawie ogłoszony będzie za kilka dni.

1000 nowych wypowiedzeń pracy

wysyłają dozorcom domowym właściciele nieruchomości.—Energiczna akcja związków zawodowych w ministerstwie

Łódź, 21 września.

(k) — W poszczególnych stowarzyszeniach właścicieli nieruchomości w Łodzi odbyły się ostatnio nadzwyczajne zebrania, na których omówiona była sprawa wypowiedzenia pracy dozorcom domowym.

Na zebraniach tych wskazano, że **pertraktacje w sprawie zawarcia ze związkami dozorców umowy uzupełniającej, któraby zezwalała na zawieranie z dozorcami domów na przedmieściach umów indywidualnych — rozbiły się.**

Po ożywionej dyskusji, podczas której wskazywano, iż orzeczenie nadzwyczajnej komisji rozjemczej krzywdzi właścicieli domów, szczególnie na przedmieściach — **zapadła uchwała, aby wypowiedzeń, kończących się w dniu 1 października r. b. nie cofać i po tym terminie, występować przeciwko dozorcom na drogę sądową o eksmisję z mieszkań służbowych.**

Następnie postanowiono wręczyć związkom dozorców domowych nowe wypowiedzenia pracy. Wypowiedzenia te mają być wystosowane do dozorców w ostatnich dniach bieżącego miesiąca, tak, aby zainteresowani dozorcy otrzymali je na dzień 1 października r. b.

Wypowiedzeń tych ma być około 1000

Dowiadujemy się, że narazie okręgowa inspekcja pracy **nie zwołała żadnej konferencji w tej sprawie.**

Związki zawodowe dozorców domowych podjęły energiczną akcję na terenie ministerstwa opieki społecznej, gdzie interwenjowała specjalna delegacja związków. Delegacja domagała się natychmiastowego cofnięcia wszystkich wypowiedzeń i skłonienia właścicieli nieruchomości w Łodzi do bezwzględnego honorowania orzeczenia nadzwyczajnej komisji rozjemczej.

W odpowiedzi na to, delegacji oświadczono, że postulaty te będą rozpatrzone.

„Hotel i restauracja" w podziemiach szkoły

Co się działo w domu przy ulicy Zagajnikowej

Łódź, 21 września.

(y) Przy ul. Zagajnikowej pod nr. 54 znajduje się gmach szkoły powszechnej Ponieważ budynek ten nie jest dostatecznie zabezpieczony, **męty uliczne urządzają w nocy w szkole... hotel.**

Nieproszeni goście dostają się do szkoły przez **niezabezpieczone okna piwniczne, w których wybito szyby.** Ponieważ z terenu piwnic łatwo dostać się do wnętrza gmachu szkolnego, zachodzi obawa, **ażeby szkoła nie została okradziona.**

Doszło do tego, że niepożądani goście **poczęli przynosić ze sobą sienniki,** lub wiązki słomy, której resztki znajdowała służba szkoły następnego dnia.

Ponieważ na miejscu znajdowano również ślady nocnych libacyj w postaci resztek kiełbas i flaszek od wódki **władze postanowiły zlikwidować zakonspirowany zajazd.**

W tym celu Wydział Techniczny zwrócił się do p. prez. Godlewskiego z wnioskiem **o zabezpieczenie okien piwnicznych przez wmurowanie krat żelaznych.**

P. prezydent wniosek ten zatwierdził i w budynku szkolnym **wmurowano 54 krat żelaznych.**

ZŁODZIEJE PRZEMALOWALI ROWERY

Aresztowanie kilkunastu członków szajki

Łódź, 21 września.

(k) — Donieśliśmy przed kilku dniami o zlikwidowaniu szajki złodziei rowerowych, która grasowała na terenie Łodzi i okolicy.

Jak się obecnie okazuje, szajka ta była szeroko rozgałęziona i **posiadała na swych usługach licznych „agentów" którzy sprzedawali skradzione rowery w miasteczkach pod Łodzią.**

Ustalono, że rowery skradzione w naszem mieście **były następnie przemalowywane, co zmieniało zupełnie ich wygląd zewnętrzny, tak, że w wielu wypadkach właściciele nie mogli rozpoznać swych rowerów.**

Kilkunastu złodziei osadzono pod kluczem.

Władze nie ustawają w poszukiwaniach i jak się dowiadujemy są już na tropie pozostałych złodziei rowerowych.

WCZORAJSZE OBRADY KOTONIARZY

Protest przeciwko obniżaniu zarobków

Łódź, 21 września.

(k) — W dniu wczorajszym w lokalu przy ul. Podleśnej 26, odbyło się w godzinach popołudniowych **ogólne zebranie kotoniarzy, zrzeszonych w klasowym związku zawodowym, celem omówienia aktualnych spraw.**

W toku obrad wskazano, że szereg firm łódzkich **nie przestrzega wydanego ostatnio przez okręgowego inspektora pracy orzeczenia, wskutek czego zarobki kotoniarzy są uszczuplane.**

Postanowiono, aby we wszystkich wypadkach niehonorowania tego orzeczenia i umowy zbiorowej w przemyśle kotonowym **kierować sprawy na drogę sądową z żądaniem dopłacenia różnic do stawek.**

Następnie zapadła uchwała, aby zwrócić się do okręgowego inspektora pracy **i zaprotestować przeciwko dopisaniu przez przemysłowców pod tekstem orzeczenia uwagi, krzywdzącej ogół pracowników kotonowych.**

Zebrani wskazali, że orzeczenie inspektora pracy może zmienić tylko sam inspektor, a nie przemysłowcy.

Wieśniak sam zbudował samolot

Za dwa tygodnie odbędzie swój pierwszy lot

Kępno, 21 września.

Swego czasu donosiliśmy o wieśniaku Gabrielu z Mnichowic, pow. kępińskiego, który w czerwcu r. b. zbudował własnym kosztem samolot, jednakże nie miał do niego silnika.

Obecnie p. Gabriel nabył od pewnego pilota w Poznaniu silnik marki Anzani o sile 45 koni i wmontował go już do swego aparatu. Po ostatecznem zmontowaniu samolotu, co nastąpi niebawem, **konstruktor odbędzie na nim za 2 tygodnie swój pierwszy lot.**

Notatnik miejski

W lokalu Izby Rolniczej przy ul. Piotrkowskiej 96 odbył się wczoraj ogólnopolski zjazd ogrodników, zwołany celem powołania do życia jednolitej organizacji ogrodniczej w Łodzi. Po uchwaleniu statutu ramowego uczestnicy zjazdu zwiedzili wojewódzką wystawę ogrodniczą w parku Staszica.

***

Dziś miejski referat wyborczy rozpocznie prace nad przygotowaniem materjałów dla wszystkich 203 obwodowych komisyj wyborczych, a więc urn do zbierania głosów, druków, kopert, przyborów kancelaryjnych i t. d. Ponieważ w Łodzi jest ponad 340.000 uprawnionych do głosowania — miejski referat wyborczy musi ostemplować 350.000 kopert.

***

Jeszcze w bieżącym miesiącu zbudowane będą w Łodzi szalety uliczne. Prace rozpoczynają się już za kilka dni. Narazie szalety uliczne wybudowane będą na skwerze kolejowym, w parku Staszica, na rynku Boernera i na placu Reymonta. W przyszłym roku mają być zbudowane jeszcze cztery szalety.

***

Wczoraj wróciła z Warszawy delegacja Stowarzyszenia Ochotników Legii Cudzoziemskiej we Francji, która interwenjowała w ministerstwie komunikacji w sprawie przyznania zniżek na przejazd pielgrzymki z urną, zawierającą ziemię z pobojowisk afrykańskich. Min. przyznało 75 proc. zniżkę na przejazd do Krakowa w dniu 10 października r. b.

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 21 września 1936 r.

6.30—6.33: Sygnał czasu i Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33—6.50: Gimnastyka. 6.50—7.20: Muzyka (płyty) 7.20—7.30: Dziennik poranny. 7.30—7.35: Parę informacyj. 7.35—7.40: Zapowiedź programu. 7.40—8.00: Muzyka (płyty). 8.00—8.10: Audycja dla szkół. 8.10—11.30: Przerwa. 11,00—11,30 Utwory charakterystyczne (płyty). 11,30—11,57 Audycja dla szkół: — „Przez lądy i morza — w Egipcie". 11,57—12,03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12,03—12,13 Pogadanka p. t. „Opieka nad dzieckiem" — wygłosi Joanna Abramowiczówna. 12,13—12,23 Dziennik południowy. — 12,23—13,10 Muzyka (płyty). 13,10—13,15 Chwilka gospodarstwa domowego. 13,15—15,27 Przerwa. 15,27—15,30 Łódzkie wiadomości giełdowe. 15,30—15.45 Wiadomości gospodarcze. 15.45—16.00 „Nie rób tego" — opowiadanie Marji Domanieckiej dla dzieci (ze Lwowa). 16.00—16.45 Koncert w wykonaniu Orkiestry Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego z Ciechocinka (przez Toruń). 16.45—17,00 Dlaczego warto popierać opieki szkolne" — pogadanka Aleksandra Piskora.

17,00—17,50 Koncert solistów. Wykonawcy: — Zbigniew Grzybowski (fortepian), Zofia Adamska (wiolonczela) i Eugenjusz Maj (śpiew).

17,50—18,00 Odczyt o Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

18,00—18,10 Rozmowa z radiosłuchaczami — przeprowadzi Dyr. Bohdan Pawłowicz.

18,10—18,15 O wszystkiem potroszku.

18,15—18,35 Utwory skrzypcowe (płyty).

18,35—18,50 Koncert reklamowy.

18,50—19,00 Pogadanka aktualna.

19.00—20,00 „Z różnych stron" — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego z udziałem Anieli Szlemińskiej (sopran) (z wystawy Radiowej).

20,00—20,30 Audycja żołnierska.

20.30—20,45 „Katorga aleksandrowska" — (wrażenia z Syberji) mjr. Mieczysław Lepecki.

20.45—20.55: Dziennik wieczorny.

20.55—21.00: Pogadanka aktualna.

21.00—22,00 Gustaw Mahler: IV Symfonia G-dur w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej P. R. pod dyr. Grzegorza Fitelberga. Solo sopranowe odśpiewa Wanda Łozińska.

22.00—22 10: Wiadomości sportowe ogólne.

22.10—22.15: Wiadomości sportowe lokalne

22,15—23,00 „Gre-gre, gregoły — poszły żaki do szkoły" — Audycja muzyczna Stanisława Wasilewskiego, ilustrowana autentycznymi piosenkami żaków staropolskich. Reżyserja Stanisława Roy'a (z Poznania).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

20.00 ANGLJA (Nat. Progr.) Koncert Wagnerowski z Queens - Halu.

20,40 MEDIOLAN. „Mazemareilo" — operetka Leoniego. RZYM. Koncert solistów.

20,30 WIEŻA EIFLA. Koncert symf.

20.45 BRUKSELA FRANC. „Miasto Santa Cruz" — słuchowisko Janiny Morawskiej.

Łodzianie spożywają dziennie 80 tysięcy kilogramów chleba

Coraz mniej pijemy mleka. — Stały spadek spożycia mięsa. Charakterystyczne dane statystyk łódzkich

Łódź, 21 września.

(v) Powszechne zubożenie najszerszych warstw ludności w Łodzi — mieście robotniczym. wpłynęło na znaczne **zmniejszenie ilości konsumowanych produktów spożywczych.** Rzecz charakterystyczna, że ilość **spożywanego w Łodzi chleba, mięsa i mleka zmniejsza się niemal z każdym rokiem i przedstawia smutny obraz nędzy naszego miasta.**

W okresie dobrej koniunktury, w roku 1929 każdy mieszkaniec spożywał **przeciętnie rocznie 38,3 kilogramy mięsa,** w roku 1931, wraz z pogłębieniem się kryzysu, **spożycie mięsa spadło do 33 klm. na 1 mieszkańca.** W roku następnym notujemy nieznaczny wzrost spożycia mięsa. W roku 1936 przypadało na głowę mieszkańca 36,4 kilograma mięsa, zaś w roku 1934 — 34,3 kilograma. Pod względem spożycia mięsa Łódź zajmuje w statystyce ogólnej **jedno z ostatnich miejsc.** Niższe cyfry spożycia posiada **jedynie Wilno,** w którem przypada około **27 klg. mięsa rocznie na jednego mieszkańca.**

Natomiast wielce „mięsożerne" są dzielnice zachodnie. Przeciętny poznaniak zjada **62 klg. mięsa rocznie,** w Bydgoszczy przypada około **70 kilogramów mięsa rocznie na jednego mieszkańca,** zaś **rekord pobili mieszkańcy Gniezna, z których każdy spożywa około 91 kilogramów mięsa rocznie.**

Niemniej **smutna jest statystyka spożycia mleka w Łodzi.** Dwie ankiety przeprowadzone w naszym mieście wykazały, że w **roku 1929 wypadało przeciętnie 26 litrów mleka rocznie na głowę mieszkańca.** W 1933 roku kryzysowym, ilość spożywanego w Łodzi mleka **spadła do 17 litrów rocznie** na głowę ludności.

Łodzianie **zjadają dziennie 80.000 kilogramów chleba,** co stanowi **ponad 3 miljony kilogramów chleba rocznie.** Cyfry te nie są pełne, albowiem dotyczą wyłącznie pieczywa wypiekanego w Łodzi, a nie obejmują chleba wwożonego.

Do czasu skasowania podatku miejskiego od spożycia alkoholu, prowadzona była w Łodzi odpowiednia statystyka. Wynika z niej, że w roku 1922 każdy **łodzianin wypijał przeciętnie 3,05 litrów czystego, 100-procentowego alkoholu.** W roku 1933 spożycie alkoholu **wzrosło niemal do 4 litrów rocznie na głowę mieszkańca.** Późniejszych danych na temat spożycia alkoholu brak.

Obliczono również, że Łódź **spożywa dziennie 15 wagonów mąki, czyli 150.000 kilogramów.**

Dłuższych urlopów zdrowotnych

domagają się pracownicy kanalizacyjni, pracujący w kanałach miejskich

Łódź, 21 września.

(k) — Pracownicy kanalizacyjni, zatrudnieni w stacji oczyszczania ścieków pod Lublinkiem przy konserwacji kanałów miejskich, oraz w biurach wydziału kanalizacji i wodociągów w charakterze woźnych — **podjęli energiczną akcję o poprawę swego bytu.**

Związek zawodowy **„Praca"**, w którym pracownicy są zrzeszeni, wystąpił do wydziału kanalizacji i wodociągów z **żądaniem wprowadzenia 4-tygodniowych urlopów pracowniczych i wyrównania płac.**

Żądanie swe związek motywuje tem, **że pracownicy kanalizacyjni, zmuszeni do stałego przebywania w dusznych i pełnych wyziewów kanałach, często zapadają na zdrowiu i dlatego należy im się dłuższy odpoczynek zdrowotny.**

Jeżeli zaś chodzi o kwestję płac, to związek domaga się, aby dla starego personelu ustalić wyższą kategorję płac, a dotychczasowe płace stosować jedynie wobec pracowników nowozaangażowanych. — W sprawie tej **odbędzie się w zarządzie miejskim konferencja, od wyniku której związki uzależniają swe dalsze stanowisko.**

Nowa szkoła na Bałutach

gmach będzie wykończony w końcu bieżącego miesiąca

Łódź, 21 września.

(v) W końcu bieżącego miesiąca oddany zostanie do użytku **miejski gmach szkolny, przy ul. Mackiewicza i zbiegu Olsztyńskiej.**

Gmach ten zawiera ponad **dwadzieścia obszernych sal szkolnych.**

Dzięki oddaniu nowej szkoły do użytku — poprawi się znacznie **sytuacja w szkolnictwie na Bałutach.**

Dzielnica ta najbardziej dotychczas odczuwała brak dostatecznej liczby sal szkolnych i dzieci z Bałut zmuszone były udawać się do szkół nieraz bardzo odległych od miejsca ich zamieszkania.

W najbliższym czasie oddany zostanie również do użytku **duży gmach przy ul. Południowej Nr. 8,** przebudowywany również na potrzeby szkolnictwa miejskiego.

Dziś w kinach:

ADRIA: — „Zapomniane twarze".
CASINO: — „Mały Lord".
CAPITOL: — „Złotowłosy brzdąc".
CORSO: — „Śmiertelny skok".
EUROPA: — „Syn admirała".
GRAND-KINO: — „Trędowata".
METRO: — „Zapomniane twarze".
MIRAŻ: — „Dzień wielkiej przygody".
PALACE: — „Nie zapomnij o mnie".
PRZEDWIOŚNIE: — „Ostatnie dni Pompei".
RAKIETA: — „Burłak z nad Wołgi".
RIALTO: — „Carewicz".

Andrzej Żański

Ich pierwsza miłość

207)

Powieść spółczesna

Danuta Kresińska, ekspedjentka w magazynie bławatnym Jana Zaryszа zostaje zredukowana.

Nie mogąc znaleźć pracy — mając na utrzymaniu ojca — przyjmuje pomoc Zaryszа.

Dowiaduje się o tem narzeczony Danuśki, Stanisław Reczyński i nie wierząc w platoniczność tego stosunku, zrywa z nią.

Kresińska po wielu przygodach poznaje tajemniczego dżentelmena, Karola Ornicza, który — ciężko chory — żeni sie z nią.

Stanisław Reczyński zostaje szoferem u Julii hr. Grotomirskiej. Między szoferem i hrabiną zawiązuje się płomienny romans.

Resztę słów pożarły usta Staszka: a z niemi razem jej wargi.

— Nareszcie — pomyślała z ulgą. I ramiona jej rozprężyły się w uczuciu najsłodszej rozkoszy.

Promień księżyca przedarł się przez zwały chmur, oświecając twarze tych dwojga i ekstatyczne, mgłą zasnute źrenice.

Pogrążyli się w niepamięci, niby koralowy naszyjnik ciśnięty w srebrną wodę studni. I utonęli w niej.

Znów promień księżyca przedarł się przez chmury — znów obudził się w Julji błysk przytomności.

— Ach, jak dobrze!.... I czemu czekałam na to szczęście tak długo?

Jakgdyby chcąc wynagrodzić sobie tę zwłokę, z podwójną pasją wchłaniała w siebie rozkosz rozpłomienionej minuty.

— Całuj jeszcze! — szeptała nieprzytomnie, jakgdyby Staszek potrzebował jeszcze tej zachęty.

Kiedy hrabina otworzyła znowu oczy srebrna mgła snuła się po ściernisках, a księżyc stał się jasno-seledynowy: świtało.

— Wracajmy..... Nie bądźmy szaleni! — ocknęła się ze swojej ekstazy.

Pojechali w jasny świt wzdłuż zielonych i złocistych pól.

Na wschodzie zakwitnął nagle ogród czerwonych róż.

Jakiś ptak, zbudzony przedwcześnie, zaćwierkał radośnie — jakieś zioła zapachniały od strony lasu. A auto jechało powoli, wioząc tych dwoje szczęśliwych w stronę Grzymanowic.

Taka była pierwsza noc, jaką spędzili razem hrabina Julja-Ludwika Grotomirska i szofer, syn kowala wiejskiego, Stanisław Reczyński. Po niej przyszły inne, jeszcze gorętsze i bardziej bezpamiętne niż ta. Żadna jednak nie była tak piękna, jak ona: właśnie dlatego, że była pierwsza.

Rozdział sto trzynasty.

Kiedy dnia następnego rano Staszek spojrzał w twarz wsiadającej do auta hrabiny serce zamarło mu z przerażenia: znów było to chmurne, zamknięte w sobie oblicze kogoś zupełnie obcego.

— Czyżby to była ta sama kobieta, która kilka godzin temu tuliła się do mnie tak gorąco?.... Czyżby oprzytomniawszy, znów pogniewała się na mnie? — zatrwożył się.

Uważał to za bardzo zły znak, że Julja, miast obok niego, usiadła znowu wtyle.

— Dokąd mam jechać? — zapytał nieśmiało.

— Do brzeżańskiego lasu!

Słowa te rzuciła tak twardo, że szofer odpowiedział odruchowo:

— Słucham panią hrabinę!

Siedząc przy kierownicy zaciskał zęby z ukrytej pasji.

Zauważył, że Julja traktuje go jak pajaca i to wzburzyło go do głębi.

Nie mówił jednak nic... Raz tylko jeden obejrzał się i spojrzenie jego spotkało się z prawie obojętnem spojrzeniem hrabiny.

Wjechali w las.

Brzeżanki, wielkie gospodarstwo leśne, było dumą ojca hrabiny Julji, który nieraz tu polował na sarny i lisy.

W samym nieledwie sercu kniei wybudował pawilonik myśliwski, dokąd nie raz — przedewszystkiem zimą — lubiał zaglądać.

Pawilonik ten po śmierci hrabiego stał pusty, nikt bowiem do niego nie zaglądał, nawet leśniczy, obchodzący tamtejszy rewir.

Klucze znajdowały się w pałacu w Grzymanowicach. Leśniczy zgłaszał się po nie dwa razy na rok, porządkował domek i odnosił je spowrotem.

Do tego pawilonu podjechać kazała teraz szoferowi młoda dziedziczka..

Kiedy znaleźli się na miejscu, hrabina wysiadła z auta i wydobywszy klucz, otwarła drzwi.

— Proszę wejść razem ze mną! — zwróciła się do Staszka.

Posłuchał ją.

Sień była podłużna, ozdobiona rogami rogaczy i jeleni i wypchanemi głowami dzików, groźnych nawet teraz po śmierci.

Hrabina nacisnęła klamkę drzwi, prowadzących do izby.

Okna były małe i zasłonięte szarymi firankami tak, że panował tam półmrok, niemal tajemniczy

Pokój ten był prawdziwym muzeum łowieckim.

Podłogę zaścielały puszyste skóry wilków i niedźwiedzi. Wzdłuż ścian stały gablotki z egzotycznymi ptakami i rzadką zwierzyną, a nad nimi czerniły się rozłożyste rogi kapitalnych jeleni i łosi.

Umeblowanie tej izby nie było zbyt bogate. Prosty dębowy stół, kilka zydli, szezląg, przykryty skórą białego niedźwiedzia — oto i wszystko.

Staszek zatrzymał się u progu.

Półmrok pokoju, widok nieznanych: pomarłych ptaków, zapach skór dzikich zwierząt, wywarły na nim osobliwe wrażenie.

— Zamknij za sobą drzwi! — przywołały go do porządku słowa hrabiny.

Spojrzał na nią uważnie.

Julia zrzuciła z siebie jedwabny płaszcz, jakiego używała w czasie jazdy i stała oto jasna, prawie dziewczęca w niebieskiej sukience, pozbawionej wszelkich ozdób. Tylko na ręce jej błyszczała złota, perłami wysadzana bransoleta.

— Czemu tak na mnie patrzysz?... Czy podobam ci się? — zapytała cicho.

Głos jej brzmiał znów słodko i łagodnie. Znów była to ta sama kobieta którą w nocy brał w swoje objęcia.

— Ach, Julio! — zaczął olśniony — dlaczego o to pytasz?... Czy nie wiesz, że podobasz mi się, jak nikt inny w świecie?

Siadła na szezlągu i skinęła na niego:

— Usiądź obok mnie!

Momentalnie znalazł się przy niej, a spojrzenia jego zatonęły w jej źrenicach.

(Dalszy ciąg jutro).

Krzywdy będą pomszczone

Napisał specjalnie dla „Expressu": **JERZY BAK.**

Sensacyjna powieść spółczesna

16

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Karol Halwin, jeden z najbogatszych potentatów przemysłowych w Polsce znalazł pewnego dnia na swym biurku tajemniczy list, następującej treści:

— „Uprzedzam pana po raz ostatni: — przestań pan dręczyć i wyzyskiwać robotników, którzy zdrowie i życie stracili przy maszynach, ażeby pan miał miljony, kochanki i luksus. Ale krzywda mści się!.... Niech pan o tem pamięta!... Ostrzegam po raz ostatni!... M ś c i c i e l l u d z k i c h k r z y w d".

Halwin jest wściekły, tymbardziej, że w ostatnim miesiącu otrzymuje już po raz drugi tego rodzaju list z pogróżkami. Wzywa więc do siebie znanego awanturnika spod ciemnej gwiazdy, Piotra Rudziaka, i przyrzeka mu pięć tysięcy złotych za wykrycie tajemniczego „Mściciela".

W pewnej chwili otwierają się drzwi gabinetu Halwina i na progu staje dawny jego robotnik, Stanisław Ziętek. Między Halwinem a Ziętkiem dochodzi do ostrej wymiany zdań.

Ziętek po tej rozmowie wraca do domu jak pijany i zaczyna się zwierzać przed Jadźką, młodą, urodziwą służącą, z którą łączy go głębsze uczucie, że Halwin przy pomocy intryg i szantażów uczynił zeń bezwolne narzędzie w swych rękach i teraz zmusza go do zamordowania mieszkającego pod nim niejakiego Aleksandra Arbuzowa. Podczas tej rozmowy przychodzi Arbuzow i zaprasza Ziętka, jak to czynił co wieczór, na partję szachów.

W pewnej chwili pod wpływem alkoholu Ziętek traci przytomność. Gdy oprzytomniał, skonstatował ku swemu wielkiemu przerażeniu, że przy nim leży martwy Arbuzow... W tej chwili rozległ się trzask, jakgdyby ktoś zamykał drzwi. Kto go zamordował?... Na nocnym stoliku Ziętek znalazł notes z adnotacją: — „Uprzedzić Ziętka — niech pilnuje medalionu!"... Ziętek nie rozumie co to znaczy, lecz nie ma czasu na zastanawianie się, zawiadamia więc telefonicznie Halwina o śmierci Arbuzowa i ucieka przerażony do swego pokoju. Przerażenie jego wzrosło, gdy po kilku dniach ujrzał żywego Arbuzowa... Okazało się, że był to ucharakteryzowany sobowtór zamorodowanego w tajemniczy sposób Rosjanina, którego podsunął Halwin, aby w ten sposób wydobyć dawne tajemnice Arbuzowa. Ziętek stoi teraz pod zarzutem zamordowania Arbuzowa, a ponieważ wszystko przemawia przeciwko niemu, wobec tego musi milczeć o machinacjach Halwina.

Jednocześnie Ziętek dowiaduje się, że w nocy napadł na Jadźkę jakiś barczysty drab, który żądał od niej wydania medalionu. Jadźka wyjaśnia, że medalion ten stanowi jedyną pamiątkę po jej kochanej matce. Ziętek zastanawia się nad tajemnicą tego medalionu i na wszelki wypadek ukrywa go pod podłogą. Pewnego dnia Jadźka poznaje na ulicy swego napastnika. Jest to Rudziak.

Jednym z dyrektorów w fabryce Halwina jest Władysław Wichroń, który potajemnie flirtuje z żoną oraz córką swego szefa. Między matką a córką dochodzi z tego powodu do wzajemnej rywalizacji.

Pewnej soboty Halwin urządził bal w swym pałacu. Podczas kolacji wezwano go do telefonu. I oto w pewnej chwili Halwin ku swemu przerażeniu zauważył na biurku nowy list od tajemniczego „Mściciela".

Struchlał... W niektórych miejscach atrament jeszcze nie wysechł należycie... To znaczyło, że „Mściciel" był tu przed chwilą, że jest w jego pałacu, wśród jego gości...

Wezwał więc przede wszystkim starego lokaja, Antoniego, i wziął go na spytki.

Służący zeznał tajemniczo, że kiedy usłyszał dzwonek aparatu telefonicznego, przez korytarz przemknął cień jakiegoś mężczyzny...

Halwin zadzwonił więc niezwłocznie po komisarza Wentzla, cieszącego się w policji opinją jednego z najlepszych wywiadowców, wprowadził go ukradkiem do swego gabinetu i opowiedział mu szczegółowo co zaszło w gabinecie.

Nagle komisarz Wentzel syknął:

— Zgaś pan światło!... Szybko!...

Halwin zerwał się jak oparzony. Po sekundzie gabinet tonął w ciemnościach.

Komisarz chwycił jego rękę i przyciągnął go ku sobie za balkonową kotarę.

Rozdział 14

Oko w oko

— Ktoś szedł korytarzem.... — szepnął komisarz Wentzel. — Obserwowałem z ukrycia... Wiedziałem, że tu przyjdzie.... Teraz już się nam nie wymknie, a gdyby się nawet wymknął, zobaczy go pański lokaj.... Ukryłem go umyślnie w tym celu na korytarzu... Pssst.... „Mściciel" idzie...

Halwin drżał z niecierpliwości. Świadomość, że za chwilę może się spotkać oko w oko z „Mścicielem", działała nań piorunująco.... co chwilę ocierał zimny pot z czoła..... Za chwilę przekona się kim jest ów tajemniczy „Mściciel"...

Czyżby to był naprawdę Piekucki? Któż to jest w takim razie?... Jeżeli Piekucki, to znaczy — mężczyzna!.... A komisarz zapewniał, że list pisała kobieta! Więc jak pogodzić jedno z drugim?

— „Za chwilę wszystko się wyjaśni — myślał Halwin, starając się nie drgnąć za balkonową portierą.

Komisarz Wentzel stał wyprężony jak posąg. Tylko w ręce, podniesionej do wysokości piersi, trzymał jakiś przedmiot. Halwin rozpoznał w ciemności połyskującą lufę.

Nagle rozległ się cichy skrzyp drzwi. Halwinowi serce zamarło z przerażenia.

— Co będzie?... — przemknęło mu przez myśl.

Żałował już, że został w gabinecie. Trzeba było uciec. „Mściciel" nie podda się tak łatwo. Może dojść do wymiany strzałów....

A Halwin nie cierpiał strzelaniny... Uważał, że to troszkę niebezpieczne....

Drzwi rozchylają się coraz bardziej. Słychać wyraźnie jakieś stąpanie. Ktoś wchodzi do ciemnego gabinetu. Zamyka za sobą drzwi. Za chwilę rozbłyśnie światło.

I co wtedy?...

Halwin drży na samą myśl o tym... Dlaczego komisarz Wentzel jeszcze czeka?.... Dlaczego nie wyskakuje ze swego ukrycia, by aresztować tajemniczego „Mściciela"?...

Ale komisarz stoi nieruchomo, ściskając w ręku rewolwer....

— I nagle — błysk latarki i groźny okrzyk:

— Ręce do góry!...

Snop światła pada na czarną postać, stojącą jeszcze przy drzwiach. Komisarz Wentzel już jest przy niej. Tajemnicza postać błyskawicznie odskakuje w bok i pada strzał. Komisarz nachylił się raptownie i tylko dzięki temu nie dostał kulą w łeb. Pada drugi strzał, ale „Mściciel" jest już na korytarzu.

— Trzymać go! — krzyknął histerycznym głosem Halwin, wybiegając z ukrycia.

Na dole gra muzyka. Na dole tańczą. Na dole panuje wielki gwar. Nikt nie słyszał strzałów ani krzyków. Tylko Antoni wybiega ze swego ukrycia wprost na czarną, uciekającą postać...

— Trzymać go! — powtarza Halwin i traci przytomność. — Trzymać... go...

Rękoma czepia się framugi drzwi i osuwa się bezwładnie na podłogę...

Czarna postać biegnie korytarzem.... Za nią komisarz Wentzel.... Dwa razy naciska cyngiel.... „Mściciel" zręcznie wymija strzały.... Już jest na schodach...

Nagle dopada doń Antoni. Gołemi rękoma chce zedrzeć czarny kaptur z jego głowy. Udaje mu się to tylko częściowo.

Kaptur uchyla się i zdumionym, przerażonym oczom starego lokaja ukazuje się **prawdziwa twarz „Mściciela"....**

Antoni zatrzepotał rękoma. Chce coś krzyknąć, lecz słowa utknęły mu w ściśniętej gardzieli.

Jeszcze trzyma „Mściciela" za połę kaptura. Ale rozlega się suchy trzask.... Jeden, potem drugi...

„Mściciel" nie może pozwolić, aby żył ten, kto widział jego twarz...

Antoni szarpnął się jak postrzelony ptak... Ręce mu drętwieją.... Oczy przesłania mgła śmiertelna.... Jak dąb zwalił się na mozajkową posadzkę schodów... Z szyi bryznęła gorąca struga krwi.

Komisarz Wentzel już jest przy nim, ale „Mściciel" ze zwinnością małpy przeskakuje przez poręcz i już jest na dole. Rozlega się strzał.

— Łapać! — krzyknął komisarz Wentzel i posyła wślad za uciekającym trzecią kulkę.

Ale więcej już nie strzela, bo na dole stoi kilku zaalarmowanych strzałami gości. „Mściciel" jednym, władczym machnięciem ręki rozpycha kilku dżentelmenów i służących. W następnej sekundzie już wywalił wielką szybę w oknie i jest w ciemnym ogrodzie, okalającym park...

Komisarz Wentzel wybiegł za nim. Dwa razy jeszcze mignęła mu przed oczyma czarna, tajemnicza postać, raz pod parkanem, potem gdzieś tąm między ciemnemi drzewami, ale strzały jego nie odniosły pożądanego skutku.

Wicher wył przeraźliwie, wiatr strząsał ostatnie liście z drzew....

Kilku panów z latarkami przyszło z pomocą komisarzowi. Służba przyniosła nawet reflektor, którym oświetlono park. Ale poszukiwania nie dały już żadnego rezultatu.

„Mściciel" znikł tak samo tajemniczo jak się zjawił...

Wszyscy wrócili z powrotem do pałacu. Ktoś już wezwał w międzyczasie karetkę pogotowia. Obecny na sali doktór Stajeński zaopiekował się przede wszystkiem ciężko rannym Antonim. Stwierdził poważny stan, podobnie jak lekarz pogotowia i nakazał natychmiastowe przewiezienie do szpitala.

Ale Antoni był jedynym człowiekiem, który widział odsłoniętą twarz „Mściciela".

On jeden mógł teraz z całą pewnością powiedzieć kim jest „Mściciel"... On jeden — jedyny!... To też nic dziwnego, że komisarz Wentzel rzucił się natychmiast na niego i zapytał:

— Widział pan „Mściciela"?.... Powiedz pan!... Jedno słowo!.... Widział go pan?...

Antoni otworzył na chwilę przerażone oczy, w których czaiły się iskry obłędu i odparł ledwo dosłyszalnym szeptem:

— Tak.... Wi.... dzia.... łem...

— Więc kto to jest?... Powiedz!...

Ale Antoni nie mógł już wydobyć słowa... Głowa mu opadła na ramię... Lekarz przyłożył ucho do jego odsłoniętej piersi.

— Żyje jeszcze?! — zapytał niespokojnie komisarz Wentzel.

Lekarz nie dawał w pierwszej chwili odpowiedzi. Wreszcie wyrzekł:

— Tak.... Żyje.... Musimy go natychmiast zabrać do szpitala... Może jeszcze uda go się uratować...

— Róbcie panowie, wszystko, co leży w waszej mocy.... — odparł komisarz. — Pamiętajcie, że tylko ten jeden człowiek zna teraz tajemnicę „Mściciela".... Jeżeli uda wam się utrzymać go przy życiu, „Mściciel" będzie schwytany!...

Nieszczęsnego lokaja znieśli na noszach do karetki. Teraz dopiero zwrócono uwagę, że nie ma Halwina. Komisarz wbiegł na górę. Zastał jeszcze prezesa, leżącego w tej samej pozycji przy drzwiach gabinetu. Doktór Stajeński udzielił mu również pierwszej pomocy. Okazało się, że Halwin tylko zemdlał. Przywrócono go szybko do przytomności. Pierwsze jego pytanie brzmiało:

— Czy „Mściciel" został schwytany?...

— Niestety, nie.... — odparł cicho komisarz.

W kilka minut po tym przybyli wezwani z Urzędu Śledczego wywiadowcy z fotografem i daktyloskopem. Rozpoczęło się normalne, żmudne śledztwo. Przeszukano jeszcze raz dokładnie cały park i wszystkie przyległe zakamarki. Zbadano dokładnie wszystkie znalezione ślady.

Wreszcie przystąpiono do najważniejszej czynności. Do sprawdzenia, czy wszyscy goście są na sali. Bo jesną było rzeczą, że „Mściciel" był jednym z zaproszonych gości.... Jeżeli on uciekł— a to już chyba nie ulegało żadnej wątpliwości — w takim razie można było sprawdzić kto znikł z zebranego na sali towarzystwa. W obecności więc Halwina sprawdzano po kolei wszystkie zaproszenia, wywołując głośno wszystkie nazwiska. Ilość zaproszonych zgadzała się z liczbą osób na sali. Wszyscy więc byli obecni....

— Djabli wiedzą co to wszystko znaczy.... — rzekł komisarz Wentzel do wywiadowcy Żmurka, swego najzdolniejszego pomocnika. — Przecie nikt we mnie nie wmówi, że tu były jakieś duchy!.... Którędy w takim razie „Mściciel" wszedł?... W jaki sposób mógł wchodzić i wychodzić niespostrzeżony?

Żmurek wzruszył ramionami i dwie głębokie bruzdy przecięły mu czoło.

Bal, oczywiście, przerwano. Podochoceni szampanem goście otrzeźwieli w ciągu jednej sekundy. Gdy tylko policja odstąpiło od drzwi, wszyscy rzucili się na swe okrycia, by czymprędzej opuścić ten pałac, w którym ślad tajemniczego „Mściciela" znaczył się na schodach czerwoną plamą...

Po godzinie pałac Halwina przyciemniał, nabierając jeszcze większej grozy i tajemniczości....

Wichroń opuścił pałac jeden z pierwszych. Był widocznie ogromnie zdenerwowany, gdyż co chwilę przykładał drżącą rękę do rozpalonego czoła. Ulica wyglądała jakgdyby przeszedł po niej huragan. Wicher wył przeciągle, podzwaniając szybkami latarń.

Na rogu stała samotna taksówka. Wichroń zamierzał już otworzyć drzwiczki, by wejść do wnętrza, gdy nagle poczuł na swym ramieniu czyjąś dłoń.

Odwrócił się szybko. Za nim stał komisarz Wentzel.

— Bardzo pana przepraszam... — rzekł komisarz — O ile się nie mylę, rozmawiam w tej chwili z panem Piekuckim, prawda?

— Pan się myli... A kim pan właściwie jest?...

— Przepraszam... Zapomniałem się przedstawić... Komisarz Wentzel....

Wichroń zbladł.

— Czego pan komisarz właściwie chce ode mnie?... Ja nie mam nic wspólnego z tymi dziwacznymi zajściami w pałacu Halwina...

— Nie przypuszczałem ani przez chwilę, że może być inaczej, ale chodziło mi tylko o ustalenie, czy pan się nazywa Piekucki...

— Nie.... Jestem inżynierem... Nazywam się Wichroń... Zajmuję stanowisko dyrektora w fabryce pana Halwina...

— Aha... A czy nigdy nie używał pan pseudonimu „Piekucki"?...

— Pseudonimu?... Hm.... Możliwe.... Czasem.... możliwe...

— O, właśnie... Tylko to chciałem stwierdzić.

To rzekłszy, komisarz Wentzel, niespostrzeżenie nacisnął guziczek w kieszeni palta. Ztyłu pod kołnierzem jego palta mignęło światełko elektrycznej lampki. W tej chwili jakgdyby z pod ziemi wyrosła nagle spokojna, opanowana postać wywiadowcy Żmurka.

— Pan będzie łaskaw wejść do taksówki... Mój towarzysz pana odprowadzi, gdyż po drodze może pana spotkać jeszcze jakaś przykra przygoda... — rzekł komisarz, zwracając się do Wichronia.

— To zbyteczne... — odparł Wichroń — Nie boję się żadnej przykrej przygody...

Ale Żmurek już go podsadził i wepchnął lekko do środka. Wichroń awanturował się jeszcze z wnętrza auta:

— Czy to znaczy, że jestem aresztowany?... Dlaczego?...

Dalszy ciąg jutro

Oszustwa w handlu rybami

Łódź, 21 września.

(k) — W Łodzi ujawnione zostały w szeregu wypadków oryginalne oszustwa w handlu rybami.

Stwierdzono mianowicie, że śnięte ryby, a szczególnie szczupaki posiadają zabarwione skrzela, by wyglądały jak świeże. Jak się okazało, nieuczciwi handlarze robią to w ten sposób, że na miejscu zakupu towaru od rybaków **biją każdą pojedyńczą sztukę pięścią w skrzela, wskutek czego napływa do skrzel krew, a czerwone zabarwienie utrzymuje się u ryb mrożonych nawet po kilku tygodniach.**

Oszustwa tego rodzaju władze będą ścigały z całą surowością.

Życie Pabjanic

—o—

BOCIAN NA ULICY.

Cenzor Marja, lat 40, na placu Generała Dąbrowskiego powiła dziecię płci męskiej. Karetka pogotowia odwiozła chorą do domu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.

Ślipski Bronisław (Garncarska Nr. 18) prowadził konia. W tym czasie wybiegł do ojca dwuletni chłopczyk. Spłoszony koń kopnął dziecko tak nieszczęśliwie, że musiano chłopczyka odwieźć do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

KRADZIEŻ.

Nieznani sprawcy z zamkniętej komórki skradli dwa rasowe króliki na szkodę Zajdla Adama, zam. przy ul. Warszawskiej Nr. 115.

„REDUTA" W PABIANICACH.

Zespół artystów dramatycznych „Reduta z Warszawy" przyjeżdża do Pabianic. W poniedziałek, dnia 21-go b. m. o godz. 20.30 w kinie Oświatowem odegraną zostanie komedja Ryttnera p. t. „Wilki w nocy".

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM.

Samochód prywatny, prowadzony przez Rembielińskiego Roberta, zam. w Łodzi przy ulicy Andrzeja, najechał w Pabianicach na wóz Sikory Stanisława, mieszkańca Łodzi (Napiórkowskiego Nr. 39). Chłodnica samochodu została uszkodzona, zaś koń ranny w nogę. Osoby jadące samochodem doznały lekkiego pokaleczenia.

POD KOŁAMI AUTA.

Taksówka Ł.D. 497 najechała na przechodzącego Pawłowskiego Macieja, zam. przy ulicy Karniszewskiej Nr. 4. Popławski doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Inspekcja pracy wyznaczyła konferencje

z kowalami, kinooperatorami, ślusarzami.—Czy dojdzie do strajku w przemyśle dzianym?

Łódź, 21 września.

(k) Jak się dowiadujemy, okręgowy inspektor pracy wyznaczył na bieżący tydzień szereg konferencyj, mających na celu zlikwidowanie zatargów w poszczególnych gałęziach przemysłu.

Na dzień dzisiejszy zwołana została konferencja **ze ślusarzami, tokarzami i kotlarzami,** którzy domagają się — jak wiadomo — zawarcia **umowy zbiorowej** dla drobnych zakładów, na takich samych warunkach, co w przemyśle metalowym.

Od wyniku tej konferencji związki zawodowe uzależniają swoje stanowisko, zapowiadając, że o ile postulaty pracownicze nie będą uwzględnione — proklamowany będzie strajk.

Na wtorek wyznaczona została konferencja **z kowalami,** strajkującymi już od trzech tygodni. Kowale również domagają się **umowy zbiorowej.**

W środę odbędzie się konferencja **z kinooperatorami, którzy zażądali zawarcia umowy mającej wprowadzić 100-procentową podwyżkę płac dla pracowników kin wszystkich kategoryj.**

I wreszcie **na czwartek,** dnia 24-go, zwołana została konferencja **z robotnikami, zatrudnionymi w fabrykach przemysłu dzianego.**

Jak wiadomo, robotnicy uchwalili, że o ile konferencja ta nie da rezultatu, proklamowany będzie natychmiast strajk w łódzkim przemyśle dzianym. Zatarg powstał, jak wiadomo, wskutek tego, iż przemysłowcy nie chcą uwzględnić żądań robotniczych w sprawie ustalenia płac na artykuły nieobjęte dotychczasową umową, ustalenia cennika dla szwalni i t. d.

Fałszerze banknotów rumuńskich w Warszawie

W Bukareszcie odbędzie się sensacyjny proces

Warszawa, 21 września.

Przed sądem w Bukareszcie odbędzie się wkrótce rozprawa przeciwko fałszerzom banknotów rumuńskich. Jak wiadomo, szajkę tych fałszerzy zdemaskowała policja warszawska.

Oszuści usiłowali puścić w Warszawie w obieg sfabrykowane przez siebie banknoty. Zamiar ten udaremniono w porę dzięki czujności władz stołecznych. Obecnie na rozprawę do Bukaresztu wyjedzie w charakterze świadków szereg przedstawicieli policji warszawskiej.

Przedstawią oni sądowi dowody rzeczowe, dotyczące działalności bandy fałszerskiej w Warszawie.

SĘDZIA ŚCIGA ZŁODZIEJA NA ULICACH

Lwów, 21 września.

Dziś rano około godz 10-ej ul. Sykstuską przechodził sędzia śledczy z Sambora, któremu znany złodziej, Józef Gamałyszyn, wyciągnął złote wieczne pióro.

Sędzia zorjentował się i usiłował ująć złodzieja przy pomocy przechodniów, opryszek steroryzował ich jednak i zdołał zbiec w stronę ul. Legionów.

Niezrażony tem sędzia puścił się w pościg za złodziejem.

Na ulicy Legionów niedaleko kolektury „Nadzieja" przyszedł mu z pomocą pewien urzędnik, który strzelił z rewolweru w powietrze. W tej chwili nadbiegł policjant. Zatrzymał on owego urzędnika, potem jednak zorjentował się w sytuacji, puścił go i ujął złodzieja.

Porady psychotechniczne

dla młodzieży rzemieślniczej

Łódź, 21 września.

(v) Poradnia zawodowa Tow. Patronatu nad Młodzieżą Rzemieślniczą komunikuje, **że obniżone zostały stawki za korzystanie z poradni psychotechnicznej.**

Dotychczas za badania pobierana była opłata 5 - złotowa, która obecnie **zredukowana została do zł. 2.**

Badania w poradni psychotechnicznej rozpoczną się z dniem 15 września i młodzież rzemieślnicza winna zgłaszać się z zaświadczeniami od majstrów, względnie pracodawców na ul. Wólczańską Nr. 17.

Wstrzymanie ruchu kołowego na ul. Radwańskiej

Łódź, 21 września.

(v) W związku z przebrukiem ulicy Radwańskiej i naprawą szyn tramwajowych wstrzymany został **ruch kołowy na ul. Radwańskiej, na odcinku od ul. Żeromskiego do Inżynierskiej.**

Poradnik astrologiczny

21 WRZESIEŃ 1936 R.

W dniu dzisiejszym działają niepomyślne wpływy dla lotnictwa, marynarzy i rolników. Wczesny ranek nadaje się do rozpoczynania procesów oraz do załatwiania ważnych spraw w urzędach. Począwszy od godz. 11-ej należy unikać przedsięwzięć mających związek z elektrotechniką i górnictwem. Do godz. 13-ej nie należy także wdawać się w spekulacje ani zawierać umów. Od godz. 13-ej do godz. 16-ej pomyślny obrót wezmą sprawy miłosne, nie jest to jednak odpowiednia pora do zawierania związków małżeńskich. Godz. 17-ta sprzyja kobietom urodzonym w maju i wrześniu i nadaje się do nawiązywania stosunków z osobami wpływowymi. Następny okres do godz. 21-ej zapowiada się gorzej. Odczuwamy niepokój nerwowy i niezadowolenie. Należy wystrzegać się nieporozumień z osobami starszymi i unikać osób, do których nie mamy zaufania. Późniejsze godziny wieczorne przyniosą przyjemny nastrój, sprzyjają pracy umysłowej oraz artystom.

Dziecko dziś urodzone — poważne, o dwoistym charakterze, posiada zdolności w różnych kierunkach, zmysłowe, ufne we własne siły.

Otwarcie sezonu! PREMJERA Otwarcie sezonu!

Największy film dźwiękowy p. t.

KINO TEATR METRO PRZEJAZD 2 — Przejazd 2

Nowe przygody TARZANA

W roli gł. **Hermun Brix** (Pogromca Weissmüllera)

KINO TEATR ADRIA GŁÓWNA 1 — Główna 1

UWAGA: Film wyświetlany poraz 1-szy w Łodzi. Bilety wolnego wejścia nieważne

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 4—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

Dr. B. Hurwicz
choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 10.
Przyjm. od 8—11 i od 5—9.
W niedz. i święta od 8—1.

Dr. Kiaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY KOBIECE.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 218-66.
przyjmuje codz. od 10—12 i 5—8 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych.
Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
Kobieta lek. od 12—1 i od 5—7
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
powrócił
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

REFORMACKIE pigułki z marką **ZAKONNIK**
znane od 1602 roku.
Regulują żołądek, chronią od reumatyzmu, cierpień wątroby, nadmiernej otyłości, artretyzmu, uderzeń krwi do głowy, uśmierzają hemoroidy, czyszczą krew i przy skłonnościach do obstrukcji są **łagodnym środkiem przeczyszczającym.**
Użycie. 1 do 2 pigułek na noc.
Żądać w aptekach i składach z „ZAKONNIKIEM".

Matki!
Zapisujcie swe niemowlęta do
„Kropli Mleka"

LECZNICA PIOTRKOWSKA 294 tel. 122-89
przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz
PORADA 3 ZŁ.

Dr. ŁAGUNOWSKI
specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych.
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Od 8—10, 1—2.30 i 6—9 w. w św. 10—1.

Dr. E. EKKERT
POWRÓCIŁ,
CHOR. WENERYCZNE i SKÓRNE.
przeprowadził się na ul.
PIERACKIEGO 5 (Ewangelicka).
przyjmuje od 12.30—1.30 i od 5—8 w.

LEKARZ - DENTYSTA
F. Kopciowska
POWRÓCIŁA
GDAŃSKA 37, tel. 232-55
Przyjmuje od 9—3-ej,
od 4 — 7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 284-12
od 8—11, od 2—4 i od 6—8 wiecz.

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-93.
od 8 — 11-ej i od 6 — 9-tej wieczór,
niedziele i święta od 9 — 12.30

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz. w niedzielę i święta od 9—12

SZCZEPIENIA
PRZECIWDYFTERYTYCZNE
uskutecznia PRYWATNE POGOTOWIE **Tel. 15.111**
ZGIERSKA 56 (Bałucki Rynek)
Całą dobę bez przerwy.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Ludwik FALK
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7 tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7.

SZCZEPIENIA
przeciwdyfterytyczne
przeprowadza
LECZNICA Piotrkowska 294 telef. 12289

SZYJĘ WYKWINTNIE
BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje
ul. 6-go Sierpnia 76
m. 16, III p.

WYŚWIETLANIE RYSUNKÓW
TECHNICZNYCH, PLANÓW BUDOWLANYCH
na papierach światłoczułych
POZYTYWNYCH I NEGATYWNYCH
wykonywa zakład Klisz reklamowych
R. BORKENHAGEN
TEL. 111-72.
Piotrkowska 102a

MEBLE lakierowane dziecinne, kuchenne i korytarze. Ceny niskie. S. Dzieciarski, Piotrkowska 16, w podwórzu.

GARNITURY najelegantsze szyję po 40 zł. Dyplomowany zakład krawiecki S. Pastawelski, Cegielniana 23 front I piętro.

express sportowy

Dwie sensacje

wczorajszych spotkań o mistrzostwo ligi

Łódź, 21 września.

Niedzielne mecze przyniosły niewielkie zmiany w układzie tabeli o mistrzostwo ligi. Warszawianka dzięki zwycięstwu w spotkaniu z Legią wysunęła się na 4 pozyc . Poza tym Śląsk i Dąb zamienili się miejscami. Na pierwszym miejscu znajduje się wciąż Ruch. Na ostatnim Legia.

1) Ruch	13	18:8	32:24
2) Garbarnia	13	17:9	25:16
3) Wisła	13	16:10	18:14
4) Warszawianka	13	15:11	21:19
5) Pogoń	13	13:13	24:21
6) Ł. K. S.	13	12:14	29:27
7) Warta	13	12:14	32:37
8) Śląsk	13	11:15	19:22
9) Dąb	13	10:16	22:34
10) Legia	13	6:20	16:29

WISŁA — ŁKS 2:0 (0:0).

W ŁKS-ie zamiast kontuzjowanego Gałeckiego wystąpił w obronie Karasiak. ŁKS w pierwszej połowie zaprzepaścił kilka doskonałych okazyj zdobywca bramki (Lewandowski i Wolski) ŁKS przeważał i strzelał 5 rzutów różnych, których jednak nie wyzyskał. Po przerwie gra jest b. ostra. Wisła początkowo gra defenzywnie. W 35 min. udaje jej się zdobyć przypadkową bramkę przez Zatorskiego, poczem przeważa już do końca meczu. W 40 min. drugą bramkę dla Wisły zdobył Łyko. Sędziował p. Berktal. W ramach meczu odbył się jubileusz Króla, który rozegrał trzechsetny mecz w barwach ŁKS-u.

WARSZAWIANKA — LEGJA 2:1 (2:0).

W pierwszej połowie Warszawianka znacznie przeważała, będąc lepszą technicznie i szybszą. W 20 min. pierwszą bramkę zdobył dla Warszawianki Knioła, zaś drugą w 39 min. Sachs. Po przerwie Legia gra b. ambitnie i w 26 min. zdobywa bramkę przez Rajdka. Następnie Legia ma okazję wyrównać, jednak atak jej strzela b. niecelnie. Sędziował dr. Lustgarten.

RUCH — DĄB 2:1 (2:0).

Ruch był tylko lepszy do przerwy, gdyż w drugiej połowie przewagę miał Dąb. Ruch początkowo energicznie atakował i do przerwy zdobył dwie bramki przez Peterka i Wilimowskiego. W drugiej połowie Dąb stara się wyrównać i strzela bramkę przez Hermana, jednak drugiej bramki Dąbowi nie udało się zdobyć, dzięki skutecznej obronie Ruchu. Sędziował p. Sznajder. Widzów 4 tysiące.

ŚLĄSK — WARTA 4:2 (2:2).

Warta miała b. słaby dzień i cała drużyna zawiodła. W pierwszej połowie obie drużyny zdobywają po bramki, chociaż nieco więcej z gry miał Śląsk. Po przerwie Warta „puchnie" i znacznie częściej atakuje Śląsk zdobywając dalsze dwie bramki: Dla Śląska bramki zdobyli: God i Więcek po 2, zaś dla Warty Kryszkiewicz i Szerfke. Sędziował p. Rutkowski.

GARBARNIA — POGOŃ 3:1 (0:1).

Pierwsza połowa nie wróżyła zwycięstwa Garbarni, gdyż Garbarnia opanowała boisko i strzeliła 3 bramki: przez Skórę 2 i Pazurka 1. Sędziował p. Gruszka

Mistrzostwo kolarskie

Związku Makkabi

Łódź, 21 września.

Przy udziale 24-ch kolarzy odbył się wyścig szosowy o mistrzostwo Zw. Makabi. Najlepszym zawodnikiem wyścigu okazał się łodzianin Kolski, który zwyciężył w słabym czasie 3.23.5 przed warszawianinem Pomeranicem 3.27. Dalsze miejsca zajęli zawodnicy łódzkiej Bar Kochby — Szwarc i Wittenberg.

Drezdeńska Guts-Muts

przegrywa w Katowicach

Katowice, 21 września.

W Katowicach odbyło się święto niemieckich klubów sportowych na Śląsku. Głównym punktem programu był mecz piłkarski pomiędzy I.F.C. a drużyną drezneńską „Guts-Muts". Zwyciężyła drużyna I.F.C. w stosunku 5:4 (3:1). Mecz zgromadził rekordową liczbę 15.000 widzów.

POLSKA PRZEGRAŁA Z WĘGRAMI

ale pokonała Belgię znaczną różnicą punktów

Warszawa, 21 września.

W dniu wczorajszym zostały zakończone w Warszawie mecze lekkoatletyczne Polska—Węgry i Polska — Belgia.

W ostatecznej punktacji Węgry pokonały Polskę 70.5 pkt. : 65,5 pkt. zaś Polska pokonała Belgię 78:58 pkt.

W dniu wczorajszym sensacją była porażka Noji w biegu na 5 klm. W sztafecie Polska ustanowiła nowy rekord dzięki znakomitemu biegowi Kucharskiego. Poważnym słabieniem dla P-jaków był brak Lokajskiego i Turczyka w rzucie oszczepem.

Wyniki szczegółowego wczorajszego dnia były nastepujące: bieg 200 mtr. 1) Gutha (B) 22.6 sek. przed Śliwakiem (P) 22.7 s. i Zasłona 22.8 sek. Skok wdal: 1) Hanke (B) 7.13 mtr. przed Dombovari (W) 6.98 mtr. i Pławczykiem (P) 6.91 mtr. Bieg 800 mtr. 1) Kucharski (P) 1.53,8 przed Igloi (W) 1.53,9, Gaerherten (B) 1.54,9 i Gąsowskim (P) 1.55. Dysk: 1) Donagan (W) 46.19 mtr. przed Jokszą (W) 43.57 mtr., Fiedorukiem (P) 43.17 mtr. i Gieruttą (P) 41.44 mtr. Bieg 110 mtr. płotki: 1) Szabo (W) 15.6 sek. przed Bosmanse m(B) 15.7 sek. 5) Niemiec 19.9 sek. 5 klm. 1) Simon (W) 14.49 przed Nojim (P) 14.50 mtr. i Van Rumstom (B) 15.11 6) Duplicki (P) 15.33. Oszczep: 1) Varsegy (W) 67.27 mtr przed Makai (W) 59.90 mtr. Wojtkiewiczem (P) 56.47 mtr. 5) Pławczyk 53.53 mtr. Sztafeta olimpijska: 1) Polska 3.13, 8. Jest to nowy rekord Polski. Trojanowski przebiegł 100 mtr. w 10.9 sek., Zasłona 200 mtr. w czasie 22.7 sek., Śliwak 400 mtr. w 49.4 sek. i Kucharski 800 mtr. w czasie 1.50,8.

Niemcy wygrywają

amerykański wyścig parami w Helenowie

Łódź, 21 września.

Trzygodzinny wyścig amerykański parami, który odbył się w dniu wczorajszym w Helenowie przy udziale uczestników wyścigu Berlin—Warszawa, zgromadził około 7 tysięcy publiczności. Z zapowiedzianych kolarzy nie przyjechali jedynie Starzyński i Napierała.

Wyścig zakończył się zwycięstwem pary niemieckiej Oberbeck — Schöpflin, która w ciągu trzech godzin przejechała dystans 120 klm. 810 mtr., bijąc dotychczasowy rekord toru holenderskiego w tego rodzaju biegu o 12 klm. 810 m. Para Oberbeck — Schöpflin „urwała się". Z pozostałym kolarzem o 1 okrążenie, zapewniając sobie w ten sposób zwycięstwo. Para ta zdobyła 24 pkt.

Drugie miejsce zajęła para niemiecka: Schulze — Hupfeld 40 pkt. 3) Targoński — Popończy 30 pkt. (o 1 okrążenie z tyłu). 4) Dubaschny — Ruland 27 pkt., 5) Kapiak J. — Kieliszek 12 pkt., 6) Einbrodt — Wójcik 7 pkt. (o 3 okrążenia z tyłu). Niemcy byli lepsi taktycznie i górowali warunkami fizycznemi.

Przed trzecim finiszem wywrócił się Szöpflin i poturbował dotkliwie, jednak kontynuował wyścig.

Nieudane zebranie KOZPR w Krakowie

Kraków, 21 września.

W sobotę wieczorem odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie KOZPR. Na kilkadziesiąt klubów zrzeszonych w krakowskim okręgu, reprezentowanych było tylko kilka, a głos miały jedynie dwa towarzystwa. Opłakany wygląd tego zgromadzenia był obrazem ostatniej pracy zarządu. Tak już często bywa, że z oblicza walnego zgromadzenia można wyczytać, jaka była praca zarządu.

Prezesme został obrany dotychczasowy wiceprezes p. inż. Jurkiewicz.

Tak słabą frekwencje klubów na walnym zgr. spowodował również fakt, że niemal w przededniu walnego zgr. zostało zawieszonych szereg klubów za niezapłacenie wkładek czy też kar.

Charakterystycznym jest, że kluby te były winne swe zaległości przez szereg miesięcy, lecz zostały zawieszone dopiero na kilka dni przed walnym zgr. (?!)

Cracovia traci punkt

w meczu ze Śmigłym

Łódź, 21 września.

Znajdująca, zdawałoby się w znakomitej formie Cracovia potknęła się w Wilnie już w pierwszym meczu finałowym o wejście do Ligi. Ze spotkania ze Śmigłym zdołała Cracovia z trudem uratować jeden punkt dzięki wynikowi bezbramkowemu, krzywdzącemu nieco wyjątkowo dobrze grających wilnian. Cracovia zawiodła oczekiwania, grając znacznie słabiej, niż się spodziewano.

Dwa punkty zdobył natomiast drugi faworyt w walkach o awans chorzowski A.K.S, który zwyciężając częstochowską Brygadę 3:0 nie pokazał też jednak lepszej gry.

Piłkarze walczą

o mistrzostwo A klasy

Łódź, 21 września.

W całym kraju odbywały się wczoraj mecze piłkarskie o mistrzostwo bądź to klasy A, bądź też ligi okręgowej. Wyniki tych spotkań były w poszczególnych okręgach następujące:

Kraków: Podgórze — Korona 5:0, Olsza—Garbarnia Ib 3:1, Zwierzyniecki — Unia 6:2.

Lwów: Pogoń Ib — R.K.S. 2:2, Hasmonea—Sokół 1:0, Ukraina — Lechia 5:1, Korona — Polonia 2:1, Czarni — Czuwaj 4:3, Resovia—Ognisko 7:1.

Poznań: Legia — Warta Ib 4:1, H.C.P. — K.P.W (Ostrów) 1:1.

Pomorze: T.K.S. 29 — Goplania (Inowrocław) 5:4.

Łuck: Policyjny K.S.—Krzemieniecki K.S. 3:1.

Słaby wynik Wajsówny

na zawodach Sokoła

Łódź, 21 września.

Na zakończenie sezonu letniego zorganizował Sokół rewję sportową, w której uczestniczyła też Wajsówna, startując w szeregu konkurencji. W swej właściwej konkurencji — rzucie dyskiem uzyskała Wajsówna względnie słaby wynik 38.40. Pozatem zajęła ona jeszcze dwa pierwsze miejsca w skoku wzwyż 138 i pchnięciu kulą 11.58.

Łodzianin dyr. Sztencel

w zarządzie Polskiego Związku Łyżwiarskiego

Warszawa 21 września.

W sali Państwowego Urzędu Wychowania Fiz. odbyło się walne zebranie Polskiego Zw. Łyżwiarskiego, poprzedzone dekoracją rekordzistki świata Zofii Nehringowej srebrnym krzyżem zasługi. Dekoracji dokonał płk. Kiliński. Na zebraniu uchwalono szereg zasadniczych projektów, doniosłych dla dalszego rozwoju łyżwiarstwa w Polsce.

Na czele nowego zarządu stanął inż. Edward Nehring. wiceprezesami zostali pp.: Słojewski, Grodzki i kpt. Theuer. Członkami zarządu — pp.: Pełczyński, Stencel, (Ł.T.Ł. — Łódź) Jurkowski, Ludwik Baranowski, Mingałło, Wiczyński i Adam Bolara.

Zebrani wysłali depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P. i Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza

Sokół pabianicki

zaawansował do klasy A

Łódź, 21 września.

Ciężką drogę miał pabianicki Sokół nim zapewnił sobie awans do łódzkiej klasy A. Zadecydował o tem dopiero wczorajszy czwarty mecz pomiędzy zespołem pabianickim a tomaszowską Lechją, rozegrany w Łodzi na neutralnym boisku ŁKS-u.

Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem pabianiczan w stosunku 2:0 (2:0). Sokół był nieco lepiej zgrany i już do przerwy zdobył dwie bramki przez lewoskrzydłowego i prawego łącznika. Po przerwie Lechja rozpaczliwie atakuje, dążąc do wyrównania, co jej się jednak nie udaje, gdy trio Sokoła likwiduje w porę wszystkie ataki przeciwnika.

Cztery zwycięstwa Walasiewiczówny

na zawodach w Poznaniu

Poznań, 21 września.

Pierwszy z cyklu pożegnalnych występów Walasiewiczówny meting lekkoatletyczny odbyty w Poznaniu przyniósł cztery zwycięstwa Walasiewiczównie, która obok zwycięstw w dwuch biegach sprinterowskich wygrała też rzuty kulą i oszczepem. Wyniki zawodów przedstawiają się następująco:

60 m. Walasiewiczówna 8 sek.

100 m.: Walasiewiczówna 13 sek

Kula: Walasiewiczówna 11,14.

Skok w dal: Wiśniewska 4.94 (rekord Pomorza).

Dysk: Krzyżańska (Warta) 36.38 (rekord okr. poznańskiego).

Skok wzwyż: Duninówna (Warsz.) 1.35.

Oszczep: 1) Walasiewiczówna 33.05

Zwycięstwo kolarzy P.T.C.

Pabjanice. 21 września.

Mistrzostwo szosowe miasta rozegrane na przestrzeni 100 klm. zgromadziło na starcie 11 zawodników z miejscowych klubów.

Piękny sukces odnieśli tu kolarze PTC, którzy na ogólną ilość dziesięciu sklasyfikowanych zawodników zajęli pięć miejsc. Zwycięstwo odniósł Kuńczak (PTC) w bardzo dobrym czasie 2.58 przed swymi kolegami klubowymi Chylewskim 3.03.25 i Odartusem 3.05.35.

Dalsze miejsca zajęli: Herman (Orlę), Cieśliński (PTC), Falkowski (PTC), Witkowski Eug. (Orlę), Wiśniewski (KE), Witkowski Edw. (Orlę) i Maciaszek.

Piłkarze nie próżnują

Łódź, 21 września.

Piłkarze łódzcy czterema meczami rozpoczęli jesienną rundę mistrzostw łódzkiej klasy na rok 1937.

Już pierwsza niedziela przyniosła niespodziankę w postaci porażki zeszłorocznego mistrza Ł.T.S.G. w spotkaniu z pabianicką Burzą. Mecz zakończył się zasłużonem zwycięstwem pabianiczan w stosunku 3:1 (1:0). Łodzianie przystąpili do spotkania w składzie nieco osłabionym i wyraźnie ustępowali przeciwnikowi.

Drugą niespodzianką było zwycięstwo Wojskowego K. S. w spotkaniu z Widzewem 4:1 ((3:0). Union Touring po bardzo ładnej grze pokonał WIMĘ w stosunku 4:1 (2:1) i wreszcie Ł.K.S. Ib wygrał ze Strzeleckim K.S. 5:4 (2:1). Pauzowała drużyna P.T.C., czekając na przeciwnika, którym po wczorajszym meczu eliminacyjnym będzie pabianicki Sokół

W trzech wierszach

Łódź, 21 września.

W Krakowie odbyły się dwudniowe zawody Kolejowego P.W. W ogólnej punktacji mistrzostwo zdobyło K.P.W. katowickie przed Krakowem, Wilnem, Warszawą, Toruniem, Poznaniem, Lwowem, Radomiem i Stanisławowem. W kobiecych konkurencjach lekkoatletycznych, w których startowało szereg znanych zawodniczek z Batiukówną i Orzełówną na czele, uzyskano wcale niezłe wyniki. Zawody zaszczycił swą obecnością pan minister komunikacji płk. dypl. Juljusz Ulrych.

Półfinałowy mecz tenisowy o mistrzostwo Polski pomiędzy katowicką Pogonią a W.L.T.K. zakończył się zwycięstwem katowiczan w stosunku 5:2. Drugi mecz półfinałowy pomiędzy Cracovią o LKLT nie doszedł do skutku, gdyż Cracovia zrezygnowała z walki.

Trójmecz lekkoatletyczny Wrocław — Śląsk niemiecki — Śląsk polski zakończył się zwycięstwem Wrocławia podczas gdy Śląk polski zajął dopiero trzecie miejsce. Zawody przyniosły bardzo słabe wyniki.

Wyścig kolarski Lwów — Przemyśl — Lwów wynoszący 215 klm. wygrał zawodnik Pogoni Szczotka w czasie 7.52.50 przed Brzechwą (Czarni) i Wątróbką (Czarni).

Napierała startował w Krakowie na jubileuszowych zawodach torowych Garbarni, górując wyraźnie nad pozostałymi kolarzami i wygrywając łatwo biegi, w których startował.

Prezesem K.O.Z.P.R. obrany został inż. Jurkiewicz.

W meczu bokserskim w Warszawie C.W.S. pokonało Czechowice 11:5.

Turniej tenisowy

o tytuł najlepszego łodzianina

Łódź, 21 września.

W turnieju tenisowym Union-Touringu o tytuł „najlepszego łodzianina" w grze pojedyńczej pań pierwsze miejsce zajęła Johnowa, bijąc w finale Ulrichsowa 6:2, 6:2.

W grze pojedyńczej panów w finale walczyli Schröder i Langut przy stanie 6:3, 2:5 mecz został przerwany wskutek skręcenia nogi przez Languta.

Ruch — Dąb 2:1 (2:0)

Wielkie Hajduki, 21 września.

Do przerwy przewagę miał Ruch, uzyskując dwie bramki ze strzałów Peterka i Wilimowskiego, który nie wykazała specjalnie dobrej formy.

Po przerwie Dąb doszedł do głosu, będąc przez cały czas panem sytuacji. W 39-ej minucie Herman uzyskuje bramkę dla Debu. Zdawało się, że beniaminek zdoła wyrównać, jednak dobra obrona Tatusia stanęła temu na przeszkodzie.

Najlepszym graczem na boisku był Wodarz. Przed zawodami prezes Śląskiego OZPN-u, p. inspektor Żółtaszek, dokonał powitania i wręczenia upominku olimpiczykom: Peterkowi i Wodarzowi z Ruchu oraz Dytce z Debu.

Publiczności około 4 tysiące. Sedziował p. Szneider.

Minjatury

Minuta śmiechu

Mały Mayer zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest weksel?

— Weksel?... Uważaj... Wytłumaczę ci to w kilku słowach... Przypuśćmy, że pożyczyłeś mi sto złotych, rozumiesz, i ja ci dałem na tę sumę weksel, płatny za trzy miesiące... Co to znaczy?... To znaczy, że w ciągu tych trzech miesięcy ty nie masz prawa, rozumiesz, n i e m a s z ż a d n e g o p r a w a żądać ode mnie zwrotu tych stu złotych!... Dopiero potem, rozumiesz, po tych trzech miesiącach, masz prawo żądać u mnie zwrotu tych stu złotych choćby nawet codziennie!

***

Znany autor rewiowy p. H. spotyka na ulicy nie mniej znanego dziennikarza p. S.

— Mam świetną myśl — powiada rewiopisarz. — Wstąpimy do Ziemiańskiej na kawunię z ciastkami i napiszemy rewię!

— Co też panu do głowy wpadło? — ociąga się dziennikarz. — Ja przecie zupełnie nie znam się na sztuce pisania rewii!

— Pan wcale nie potrzebuje znać się na tym!... Ja panu dam doskonałe kawały!

— Kawały!... Dobrze!... Ale kto to wszystko napisze?

— Ja!...

— A piosenki?

— Też ja napiszę!

— A konferansjerkę?

— Też ja!

— Więc po co ja panu jestem potrzebny?

— Pan zapłaci za tę kawę z ciastkami!

***

O godzinie trzeciej w nocy pan Jacenty wraca od swego kumotra z Pragi na ulicę Złotą w Warszawie. Z konieczności więc musi pan Jacenty przejść przez most. Noc jest jasna, księżycowa. Pan Jacenty — zalany w guzik. Chodzi i pośpiewuje sobie.

Nagle zatrzymuje się na moście, patrzy w ciemne fale Wisły i zwraca się do przechodzącego policjanta, wskazując odbicie księżyca w rzece:

— Panie posterunkowy... psie... psiepraszam... Co to jest?...

— To?... Księżyc...

Pan Jacenty chwyta się za głowę i ryczy:

— Rety!... W jaki to sposób wlazłem, psiakość, tak wysoko, że widzę księżyc z góry?!...

Wielkie dożynki łotewskie

Zdjęcie nasze przedstawia defiladę łotewskich robotników rolnych z narzędziami swej pracy, która odbyła się przed prezydentem republiki łotewskiej Ulmanisem z okazji dożynek.

Odbyła się w Warszawie uroczysta akademia celem uczczenia zasług, przybyłej do Polski pani Rosy Bailly, założycielki i sekretarki generalnej Towarzystwa „Les Amis de la Pologne".

Tegoroczne Targi Wołyńskie w Równem są wielką rewią rodzimej regionalnej wytwórczości Wołynia. Zdjęcie nasze przedstawia długi rząd wysokich masztów, zakończonych stylizowanymi orłami, które zostały ustawione przed bramą główną Targów.

Zdjęcie nasze przedstawia moment uroczystego powitania w Brukseli p. Ernesta Demuytera, laureata tegorocznych zawodów balonów wolnych o puchar Gordon Bennetta.

Codzienna nowelka „Expressu"

Syn portiera

Przyjazd Ryszarda Elsnera do Wiednia stanowił największą sensację dnia.

Ryszard Elsner uważany był za jednego z najbogatszych i najwpływowszych ludzi w Ameryce. Stał na czele ogromnego konsorcjum, które posiadało oddziały we wszystkich większych stolicach świata.

Elsner od dwuch miesięcy odbywał podróż po Europie.

Do Wiednia przyleciał samolotem z Londynu. Miał spędzić dwa dni w stolicy naddunajskiej, skąd zamierzał udać się do Moskwy.

W pierwszym dniu swego pobytu we Wiedniu odbył kilka konferencyj z przedstawicielami miejscowego świata finansowego.

Nazajutrz rano udzielił wywiadów dziennikarzom, którzy czatowali nań w hotelu. Elsner przyznał się, o czem zresztą doskonale wiedziano, że pochodził z ubogiej, robotniczej rodziny wiedeńskiej, że sam doszedł do wielkiego majątku.

Nie opowiadał jednak wiele o swej przeszłości. Nie miał zresztą czasu. O godzinie dwunastej w południe miał jeszcze jedną konferencję w ministerstwie.

Konferencja ta przeciągnęła się do godziny czwartej. Wprost z ministerstwa Elsner pojechał do wytwornej restauracji, w której przygotowano wspaniały bankiet na jego cześć.

W pięknej sali bankietowej zgromadziło się kilkadziesiąt osób, reprezentujących najwyższe sfery wiedeńskie.

Elsner, który zasadniczo pił bardzo namiętnie, tym razem nie szczędził sobie trunków.

Gdy już mu nieco szumiało w głowie, przysiadł się do starego radcy ministerialnego, Klemensa Manfreda.

— Pan radca spewnością mnie nie pamięta — powiedział, klepiąc go poufale po ramieniu. — A ja pana doskonale pamiętam. Przed trzydziestu laty już zajmował pan wysokie stanowisko. Ja wówczas byłem młodym chłopcem. Bezrobotnym.

Rzeczywiście, nie mogę sobie przypomnieć — szepnął radca Manfred.

— Czy zna pan Karola Fibicha?— spytał Elsner . — Posiadał kiedyś we Wiedniu piękny pałacyk. Prowadził duże przedsiębiorstwo transportowe.

— Owszem, przypominam sobie. Zmarł przed kilkunastu laty.

— A czy zna pan jego córkę Krystynę? Czy nie wie pan, gdzie ona obecnie się znajduje?

— Nie. Nie wiem.

Elsner przez parę chwil spoglądał w milczeniu na starego radcę.

— Mój ojciec był portierem w pałacu Fibicha — szepnął.

Radca Manfred podniósł zdumiony wzrok.

— Tak, drogi radco — uśmiechnął się Elsner. — Zwykłym portierem. Powodziło mu się nieszczególnie. Miał ośmioro dzieci. Ja byłem najmłodszym. Gdy skończyłem szkołę początkową, musiałem sam zarabiać na chleb. Na szczęście szybko wyjechałem w świat. Gdybym został we Wiedniu, byłbym teraz w najlepszym razie właścicielem jakiego sklepiku.

— Pan zrobił wielką karierę — szepnął radca.

— Muszę przyznać, że bardzo wiele zawdzięczam córce Fibichów, Krystynie. Wprawdzie nie pomogła mi, ale, gdyby nie ona, być może nie starczyłoby mi energii do walki. Kochałem ją od najmłodszych lat. Ona oczywiście nie zwracała na mnie żadnej uwagi. Jej koledzy rekrutowali się z najbogatszych sfer wiedeńskich, a ja byłem tylko synem portiera. Marzyłem o tem, że ona kiedyś zostanie moją żoną. Wiedziałem, że moje marzenia będą mogły się urzeczywistnić tylko w tym wypadku, o ile zdobędę majątek. Gdy wyjeżdżałem Z Wiednia, pozostawiłem pannie Krystynie Fibich długi list. Błagałem ją, by do mego powrotu nie wyszła zamąż. Zapewniałem ją, że w ciągu kilku lat zrobię majątek i powrócę po nią do Wiednia.

Ryszard Elsner przerwał swą opowieść. Skinął na kelnera i kazał mu podać szampana.

Radca nie chciał pić. Elsner szybko opróżnił kielich.

— Po trzech latach wysłałem z Ameryki drugi list do panny Fibich — począł mówić dalej. — W tym okresie byłem jeszcze zwykłym robotnikiem fabrycznym. Błagałem Krystynę, by jeszcze czekała. Nie traciłem nadziei, że lada dzień uśmiechnie sie do mnie los. Nie otrzymałem od niej żadnej odpowiedzi. Teraz rozumiem, że nie mogła przywiązywać żadnej wagi do tych listów. Traktowała mnie spewnością, jak zakochanego głupca. Po sześciu latach pobytu w Ameryce znalazłem spólnika. Otworzyliśmy sklep z napojami gazowemi. Od tego czasu coraz lepiej mi się powodziło. W pięć lat później ożeniłem się. Żona wniosła mi w posagu pewien kapitalik, który mi pozwolił na uruchomienie fabryki napojów gazowych. Później stałem się jednym z największych fabrykantów wód. Obecnie nie mam już nic spólnego z tą dziedziną. Prowadzę interesy na znacznie szerszą skalę.

— Wiem o tem, drogi panie Elsner — powiedział radca, słuchając go z ogromnym zainteresowaniem.

— Od czasu, gdy zaczęło mi się dobrze powodzić, coraz mniej myślałem o pannie Krystynie Fibich. Od wielu lat wyszła mi ona zupełnie z pamięci. Przypomniałem ją sobie dopiero tu, we Wiedniu. Chciałbym ją bardzo odszukać. Ale, niestety, chyba już nie będę miał czasu. O dziewiątej wyjeżdżam.

Bankiet skończył się o godzinie szóstej po południu.

Elsner, żegnany owacyjnie przez wszystkich zgromadzonych, pojechał do hotelu.

Do godziny ósmej wypoczywał w swych apartamentach.

O ósmej wziął kąpiel, przebrał się i udał się sam do zarządu hotelu, by uregulować rachunek.

W biurze hotelowym pisała na maszynie jakaś siwa, sterana życiem kobieta. Elsnerowi, niewiadomo dlaczego, znów przypomniała się Krystyna Fibich.

Chciał nawet spytać urzędniczkę, czy przypadkiem o niej nie słyszała, czy nie zna jej obecnego miejsca zamieszkania. Zaniechał jednak tego zamiaru. Nie miał przecież czasu. Przed hotelem czekało nań auto.

Po kilu minutach jechał już na dworzec....

Siwą panią, piszącą na maszynie, była Krystyna Fibich. Nie powiodło jej się w życiu.

Po śmierci ojca, z jego majątku szybko nie pozostało śladu. Krystyna wyszła zamąż za swojego wuja Waltera. Po trzech latach Walter przegrał w kasynie gry zawrotną sumę i zastrzelił się. Od tego czasu Krystyna musiała sama zarabiać na życie ciężką pracą.

Czyż mogła przypuszczać, iż słynny wszechpotężny Ryszard Elsner jest synem byłego portiera jej ojca, dawnym niepozornym chłopcem, który pisał do niej głupie listy?

Dol.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49.